

Dariusz Iwaneczko
Jolanta Tarnawska

**"Ksiądz z nami współpracuje,
a my księdzu pomożemy".
Stenogram werbunku księdza
przez SB, 4 grudnia 1978 r.**

Zmiana kierownictwa partyjno-państwowego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod koniec 1970 r. zaowocowała nowym podejściem władz do relacji z Kościołem katolickim. Rewizja nastawienia, podyktowana przede wszystkim względami praktycznymi, polegała w istocie na wykonaniu symbolicznych gestów, które nie wyrażały bynajmniej rzeczywistych poglądów obozu władzy na Kościół, lecz wynikały „z chęci wykorzystania duchowieństwa jako czynnika stabilizującego wciąż napiętą sytuację” oraz „z bardziej pragmatycznego stanowiska członków nowej ekipy rządzącej w sprawach wyznaniowych”. Kunktatorskie intencje władz dotyczące tzw. normalizacji stosunków z Kościołem odsłaniają dokumenty, które powstały w 1971 r. w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz w Urzędzie do spraw Wyznań. Wynika z nich wyraźnie, że zamiarem władz było polepszenie stosunków z hierarchią kościelną przy jednoczesnej izolacji społeczeństwa od wpływów Kościoła¹. Tę dwutorowość polityki władz PRL wobec Kościoła przedstawiono dokładnie w pracach A. Dudka i R. Gryza oraz J. Żaryna².

Przez niemal całą dekadę za politykę PZPR wobec Kościoła odpowiadał sekretarz KC Stanisław Kania³. On też w kwietniu 1971 r. stanął na czele Zespołu ds. Polityki Wyznaniowej wytyczającego kierunki polityki państwa i partii wobec Kościoła. W skład zespołu wchodziło szesnaście osób, m.in. wicepremier odpowiedzialny za nadzór nad UdsW (Wincenty Kraśko⁴, następnie Józef Tejchma⁵) oraz przedstawiciele MSW, MSZ, MON, Ministerstwa Oświaty i UdsW. W latach

¹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 279, 281.

² *Ibidem*, s. 295; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 311–318. O dziejach Kościoła po 1944 r. pisał również Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.

³ Stanisław Kania, ur. w 1927 r., ukończył Szkołę Partyjną przy KC PZPR i Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR. Od 1945 r. członek PPR/PZPR. Przeszedł różne szczeble aparatu partyjnego. W latach 1971–1980 sekretarz KC odpowiedzialny za aparat bezpieczeństwa. IX 1980 – X 1981 I sekretarz KC PZPR.

⁴ Wincenty Kraśko (1916–1976), członek KC PZPR od 1959 r.; w latach 1960–1971 kierownik Wydziału Kultury KC; w latach 1971–1972 wicepremier, a następnie członek Rady Państwa.

⁵ Józef Tejchma, ur. w 1927 r., ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR. Członek KC PZPR (VI 1964 – VII 1981); członek BP PZPR (XI 1968 – II 1980); od marca 1972 do lutego 1979 wiceprezes RM.

1967–1974 UdsW kierował Aleksander Skarżyński⁶, w maju 1974 r. zastąpił go Kazimierz Kąkol⁷. Najważniejsze decyzje polityczne w sprawie polityki wobec Kościoła zapadały na najwyższym szczeblu władz partyjno-państwowych, a ich realizacja przebiegała w zasadniczej części dwoma kanałami – poprzez wojewódzkie struktury UdsW i MSW.

Pod koniec 1976 r. w Polsce mieszkało 18 529 kapłanów (w tym 14 972 księży diecezjalnych) oraz około 3500 alumnów; zarejestrowane były 7604 parafie⁸. Wykonując pojednawcze gesty, władze realizowały jednocześnie politykę zmierzającą do podporządkowania sobie Kościoła i nie wahały się stosować różnego rodzaju środków o charakterze represyjnym. Utrudniano Kościołowi rozwój i wypełnianie misji duszpasterskiej poprzez pobór kleryków do zasadniczej służby wojskowej. Wyselekcjonowana kadra dowódcza, jak też służący w wojsku aktywiści organizacji młodzieżowych w połączeniu ze specjalnym programem wychowawczym miały być gwarancją odciążenia alumnów od seminarium. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy narastał kryzys gospodarczy, pobór ograniczono do tych diecezji, w których władze negatywnie oceniały postawę ordynariuszy (do stałych „wrogów” ludowego państwa zaliczano kard. Wojtyłę i bp. Tokarczuka.) Miał on być zatem karą za niesubordynację duchowieństwa. Ostatnia jednostka „klerycka” zakończyła działalność w 1980 r.⁹

Istotnym elementem dezintegracji duchowieństwa było stosowanie przez władze przepisów dekretu z 1956 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Księża uznawani za wrogów władzy nie byli mile widziani na stanowiskach proboszczów. Chętnie zaś wyrażano zgodę na tych kapłanów, którzy należeli do „Caritasu” lub znajdowali się w ewidencji jako tajni współpracownicy. Działano w tym względzie zgodnie z dyrektywami Stanisława Kani, który na naradzie SB w maju 1976 r. powiedział m.in.: „W stosunkach z Kościołem możemy prowadzić w różnych okresach bardziej lub mniej ostrą politykę, raz działać siłą logiki, a innym razem logiką siły. Jedno jednak powinno zostać niezmienione, tj. kurs na umacnianie wewnątrz Kościoła grup lojalnego kleru”¹⁰.

Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmowały władze w sprawie wznoszenia nowych kościołów. Dlatego wnioski, jakie wychodziły z kurii biskupich, spotykały się w większości przypadków z odmową. W latach 1970–1976 w całym kraju wybudowano legalnie zaledwie 69 kościołów i 35 kaplic¹¹. Odważniejsi duchowni uciekali się dlatego przy współudziale wiernych do budowania nowych świątyń, tam gdzie

⁶ Aleksander Skarżyński, ur. w 1922 r., członek PZPR. Od kwietnia 1971 do maja 1974 kierownik Urzędu do spraw Wyznań.

⁷ Kazimierz Kąkol, ur. w 1920 r., ukończył Uniwersytet Łódzki, członek PZPR, z-ca członka KC PZPR (XII 1971–II 1980), członek KC PZPR (II 1980–VII 1981); kierownik UdsW od maja 1974 do kwietnia 1980 r. (T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne w Polsce według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 239, 371).

⁸ J. Żaryn, *op. cit.*, s. 346.

⁹ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 319.

¹⁰ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 378.

¹¹ J. Żaryn, *op. cit.*, s. 330.

Artykuły i dokumenty

była taka potrzeba, bez akceptacji władz. Zasadnicza zmiana sytuacji Kościoła w Polsce nastąpiła dopiero po wyborze metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły na papieża. Rola Jana Pawła II dla podniesienia pozycji Kościoła w Polsce oraz wzrostu w społeczeństwie nastrojów niepodległościowych i prokościelnych jest nie do przecenienia.

Zadanie rozpracowywania Kościoła katolickiego ciążyło na Departamencie IV MSW i jego odpowiednikach terenowych. Departament jako samodzielną jednostkę do walki z Kościołem katolickim i innymi związkami wyznaniowymi powołano zarządzeniem organizacyjnym 062 z 15 czerwca 1962 r. – funkcjonował w nieco zmodyfikowanej formie do 24 sierpnia 1989 r. Na początku lat siedemdziesiątych dzielił się na pięć wydziałów, z których I i V, a także IV zajmowały się *sensu stricto* Kościołem katolickim. Wydział I zajmował się całym duchowieństwem, kancelarią prymasa, sekretariatem episkopatu i relacjami episkopatu z Watykanem oraz WSD i osobami świeckimi, które utrzymywały bliższy kontakt z duchownymi. Wydział V miał mieć pieczę nad zakonami i zgromadzeniami zakonnymi. Pozostałe wydziały Departamentu IV prowadziły działania w obrębie: II – koncesjonowanych stowarzyszeń katolickich („Pax”, KiK, Znak, ChSS i in.); III – niekatolickich związków wyznaniowych i świadków Jehowy; IV – kompletował analizy i informacje przeznaczone dla potrzeb wewnętrznych i PZPR. W terenie, tzn. w strukturach komend wojewódzkich MO, sprawami wyznaniowymi zajmowały się wydziały IV, w ich ramach funkcjonowały sekcje.

Pod koniec listopada 1973 r. minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk powołał w Departamencie IV MSW Samodzielną Grupę „D”. Twórcą i szefem Grupy „D” był płk Konrad Straszewski, wówczas dyrektor Departamentu IV. W czerwcu 1977 r. Grupę „D” przekształcono w odrębny Wydział VI Departamentu IV MSW. Do zadań funkcjonariuszy tej grupy (wydziału) należało prowadzenie działań specjalnych, dezintegrujących struktury Kościoła katolickiego. Odpowiedniki Wydziału VI zorganizowano również na poziomie strategicznie ważnych pod względem rozpracowania Kościoła województw. Realizując zadania dezintegracyjne, rozsyłano anonimy szkalujące osoby duchowne, publikowano specjalne pisma kontrolowane przez MSW (np. „Ancora”), fałszowano materiały pamiątkarskie w celu skompromitowania niektórych osób, a także podejmowano działania o charakterze wybitnie kryminalnym, jak: pobicia, porwania, podpalenia, napady na mieszkania itp. Najbardziej drastyczną akcją było zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki w 1984 r.¹²

Kierownictwo Departamentu IV miało jasno sprecyzowane cele walki z Kościołem, który wedle marksistowskiej interpretacji był jednym z najbardziej ofensywnych międzynarodowych ośrodków antysocjalistycznych, „w samej ideologii negującym doktrynę socjalizmu-marksizmu”. W opracowanym w 1978 r. przez Departament IV dokumencie „Rola i miejsce Kościoła jako czynnika w wielu

¹² M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 27–56.

plaszczynach przeciwstawnego socjalizmowi”, duchowieństwo przedstawiono jako wroga socjalizmu i komunizmu, plasując je na czele rozrastającej się opozycji¹³. Środki i metody wykorzystywane w pracy operacyjnej przez funkcjonariuszy Departamentu IV, ściślej: w zakresie inwigilacji Kościoła, nie różniły się niczym od tych, które wykorzystywano w całym resorcie spraw wewnętrznych.

Do podstawowych narzędzi pracy operacyjnej należała sieć agenturalna, czyli w języku SB: osobowe źródła informacji (OZI). Tym mianem określano wszystkie rodzaje współpracowników służ specjalnych PRL. Do najczęściej występujących osobowych źródeł informacji zaliczano: tajnych współpracowników (TW), kontakty operacyjne (KO) oraz konsultantów. W przypadku inwigilacji Kościoła najpowszechniej spotykaną kategorią OZI był tajny współpracownik. Tajnych współpracowników werbowano spośród duchowieństwa świeckiego, zakonników, działaczy koncesjonowanych stowarzyszeń katolickich, jak też innych osób związanych z Kościołem. Zgodnie z zaleceniami TW należało werbować przede wszystkim wśród księży, którzy umiejscowieni byli w środowisku kierowniczym różnych instytucji Kościoła. Wykorzystywano ich nie tylko do pozyskiwania informacji, ale także wpływano poprzez nich na niektóre decyzje, jak też na wiernych (np. w kazaniach). Ponadto w niektórych przypadkach poprzez TW prowadzono działania dezintegracyjne, mające niejednokrotnie na celu podrywanie autorytetu hierarchów i innych duchownych. Kontaktami operacyjnymi były osoby, z którymi SB utrzymywała kontakt mniej lub bardziej aktywny w zależności od okazjonalnych potrzeb. Konsultantami nazywano zaś specjalistów z różnych dziedzin (w przypadku rozpracowania Kościoła np. nauk filozoficzno-teologicznych), którzy wykorzystywani byli do opracowania interesujących SB zagadnień.

Drugim elementem pracy operacyjnej SB były środki techniczne, czyli podsłuchy tzw. pokojowe, instalowane w pomieszczeniach kurii, mieszkaniach księży itp., oraz telefoniczne. Ponadto wykonywano zdjęcia i filmy dla potrzeb pracy operacyjnej. Kontrola poddawana była korespondencja wychodząca i przychodząca do instytucji kościelnych. Co do wykorzystywania środków technicznych, to najgłośniejsza była sprawa podsłuchu założonego w 1965 r. w pomieszczeniach kurii przemyskiej. Urządzenia podsłuchowe wykryto w 1975 r. podczas remontu w budynkach kurii. Ordynariusz przemyski wystąpił wtedy z listem protestacyjnym do premiera oraz powiadomił o tym przypadku episkopat i wiernych w diecezji.

Trzecim sposobem inwigilacji Kościoła było uzyskiwanie informacji poprzez rozmowy operacyjne prowadzone przez funkcjonariuszy z pracownikami różnych instytucji. Rolą SB było też inspirowanie organów administracji publicznej do działań uprzykrzających życie księżom i biskupom. W tej dziedzinie pierwszorzędne miejsce zajmował Urząd ds. Wyznań i jego agendy wojewódzkie. Do działań represyjnych przyłączali się także wojewodowie, urzędy skarbowe, wymiar sprawiedliwości i inne instytucje publiczne. Równie ważna była własna praca analityczno-strategiczna SB. Wyniki tych prac wykorzystywano do działań operacyjnych.

¹³ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 379.

Praca operacyjna SB w latach siedemdziesiątych prowadzona była zgodnie z instrukcją o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych wprowadzoną zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych nr 006/70 z 1 lutego 1970 r. Szczegółowe zasady pracy operacyjnej pionu IV regulowały natomiast wytyczne dyrektora Departamentu IV MSW z 15 czerwca 1973 r. w sprawie form i metod działań operacyjnych Departamentu IV i jego odpowiedników w terenie¹⁴. Każdy kandydat do stanu duchownego od momentu wstąpienia do seminarium (zakonnicy do nowicjatu lub postulatu) miał zakładaną teczkę ewidencji operacyjnej na księdza (TEOK), w której gromadzono wszystkie istotne dla SB informacje na temat księdza aż do jego śmierci.

Informacje zawarte w teczce były wykorzystywane zarówno do działań operacyjnych przeciwko kapłanowi, jak też przy próbach werbunku na tajnego współpracownika. Działania operacyjne wobec księdza z założenia powinny mieć charakter ofensywny, a ich celem miało być „neutralizowanie szkodliwej działalności i wpływanie na jego [księdza] postawę”. Ponadto prowadzone były teuczki ewidencji operacyjnej na parafie (TEOP). Szczególny charakter miałateczka ewidencji operacyjnej na biskupa (TEOB), gdyż jej ranga urastała, w zależności od postawy biskupa, do sprawy operacyjnego sprawdzenia lub operacyjnego rozpracowania. Praktycznie każda parafia, klasztor, nowicjat, seminarium miały swojego opiekuna z ramienia SB, który cyklicznie pojawiał się na miejscu i podejmował rozmowę operacyjną lub – w razie potrzeby – profilaktyczno-ostrzegawczą.

Zgodnie z wytycznymi jednostki operacyjne miały za zadanie starannie przygotować kandydata do werbunku, w szczególności dotyczyło to osób duchownych. Rozpoznawano zatem tryb życia kandydata, jego przyzwyczajenia, aktywność duszpasterską, stosunek do przełożonych, stopień posłuszeństwa, jak również potrzeby, w tym także materialne. Werbunku dokonywano zwykle w na trzy sposoby: na tzw. materiały kompromitujące, współodpowiedzialność obywatelską (ten rodzaj był preferowany), lub też dla korzyści osobistych. Bywało, że osoba zwerbowana np. z tzw. pobudek patriotycznych była w trakcie swojej współpracy wynagradzana finansowo lub w inny sposób; w przypadku księży była to możliwość wyjazdów zagranicznych. Przy werbunku na podstawie materiałów kompromitujących wykorzystywano np. skłonności do alkoholu, związki z kobietami lub zainteresowania homoseksualne księdza. Czasami już w trakcie współpracy dochodziło między funkcjonariuszem a TW, w tym również księdzem, do swoistej zażyłości. „[...] choć trudno to sobie wyobrazić, żyliśmy i pracowaliśmy w specyficznej symbiozie” – wspominał jeden z funkcjonariuszy SB¹⁵.

Po ewentualnym zwerbowaniu do współpracy z SB każdemu tajnemu współpracownikowi (osobie duchownej także) zakładano dwie kolejne teuczki: teczkę personalną, w której oprócz kwestionariusza znajdowały się inne materiały dokumen-

¹⁴ Szerzej o metodach pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła zob. *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945–1989*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004.

¹⁵ A. Grajewski, *Kompleks Judasza. Kościół zraniony*, Poznań 1999, s. 211.

tujące przebieg współpracy, w tym – jeżeli TW pobierał wynagrodzenie – pokwitowania odbioru pieniędzy, oraz teczkę pracy, w której zamieszczano informacje uzyskane od TW lub sporządzone przez niego osobiście oraz opis zadań, jakie TW miał zrealizować. W tezcze osobowej składane było również zobowiązanie do współpracy, zwykle osobiście napisane przez TW, w którym podawał także pseudonim, jakim będzie się posługiwał w kontaktach z SB. Bywało też tak, że funkcjonariusz ze względów operacyjnych odstępował od pobrania pisemnego zobowiązania, nie chcąc odstraszyć księdza, co było oficjalnie usankcjonowane przez kierownictwo resortu.

Zdarzały się przypadki, że bez wiedzy księdza funkcjonariusz nadawał mu w aktach pseudonim operacyjny. Nie można zatem mieć pewności, czy wszystkie przypadki zarejestrowanych w ewidencji TW księży miały znamiona świadomej współpracy. Dotyczy to szczególnie tych teczek, w których nie ma śladów rzeczywistej współpracy w postaci donosów, pokwitowań itp. Należy jednak podkreślić, że ów fikcyjny stan mógł się utrzymywać jedynie przez krótki okres, bowiem funkcjonował dokładny system kontroli pracy operacyjnej oraz istniały w miarę niezawodne metody weryfikacji danych. Udowodnienie fikcyjnego werbunku mogło się skończyć dla funkcjonariusza wydaleniem ze służby. Zdarzały się też niewątpliwie tzw. puste werbunki, kiedy konkretna osoba podpisywała zobowiązanie do współpracy, a następnie uchylała się od niej, nie dostarczając żadnych informacji lub przekazując informacje nieistotne pod względem operacyjnym. O takich przypadkach księży wspominał abp Tokarczuk: „księża się sami do mnie zgłosili, informując, że podpisali dokument dotyczący współpracy. Nie umiał dobrze jeździć lub uszkodził komuś samochód itp. Zaskoczony, zastraszone, podpisał i zgłosił się do mnie. Ja pisałem do władz, że wiem o tym fackie, i później ksiądz miał spokój”¹⁶.

O dwutorowości polityki wyznaniowej władz PRL w latach siedemdziesiątych świadczyły, jak wspomniano, próby polepszenia stosunków na linii państwo – Kościół, jak też intensywne działania operacyjne SB, a tym samym wzmoczenie werbunku TW wśród księży i osób związanych z Kościołem. 31 grudnia 1970 r. w dyspozycji Departamentu IV i jego terenowych odpowiedników było 3770 TW. Zdaniem J. Żaryna taki stan utrzymywał się do 1976 r. Po wydarzeniach radomskich wraz ze wzrostem liczebności agentury w pozostałych pionach nastąpiło jej pomnożenie także w pionie IV MSW. Pod koniec 1977 r. wydział ten miał zarejestrowanych 4745 TW (w tym 4566 prowadzili oficerowie terenowi). Około 400 TW pochodziło ze związków wyznaniowych niekatolickich. Na 18 529 kapłanów 2760 było TW, co stanowiło niespełna 15%¹⁷. Nie zdołano dotychczas ustalić liczby tajnych współpracowników wśród duchowieństwa województwa tarnobrzeskiego w 1978 r., czyli wówczas, kiedy dokonano werbunku księdza, o którym traktuje prezentowany dokument. Niemniej jednak skalę tego zagadnienia obrazują dane pochodzące z materiałów KW MO w Przemyślu.

¹⁶ Relacja abp. Ignacego Tokarczuka (w zbiorach D. Iwaneczki).

¹⁷ J. Żaryn, *op. cit.*, s. 345–347.

Wedle stanu na 31 grudnia 1978 r. w dyspozycji Sekcji I Wydziału IV SB zarejestrowani byli jako TW: kurialiści – 6; kler świecki (parafialny) – 56 (w tym 49 wieś); profesorowie i wykładowcy WSD – 1; studenci i alumni WSD – 1; osoby świeckie – 11. Ponadto pozostałe sekcje Wydziału IV miały w swojej dyspozycji: Sekcja II – 2 TW w Stowarzyszeniu „Pax”; Sekcja III – 1 TW świadek Jehowy i 10 TW innych wyznań; Sekcja V – wśród kleru świeckiego 7 (w tym dwóch na wsi) oraz 9 zakonników i zakonnice. Dla porównania rzeszowski Wydział IV według stanu na 31 grudnia 1978 r. miał zarejestrowanych jako TW 50 świeckich księży katolickich oraz 10 w kategorii zakonnicy i zakonnice¹⁸. Można domniemywać zatem, że zbliżoną liczbą TW dysponował także Wydział IV KW MO w Tarnobrzegu. U schyłku lat siedemdziesiątych w diecezji przemyskiej było ponad 900 kapłanów diecezjalnych. Ich liczba wzrosła do 1224 w 1990 r.¹⁹ Biorąc pod uwagę dane archiwalne z końca lat siedemdziesiątych, około 15 do 20% księży diecezji przemyskiej było zarejestrowanych jako tajni współpracownicy, natomiast w drugiej połowie lat osiemdziesiątych możemy stwierdzić, że odsetek zarejestrowanych w tej kategorii kapłanów wyniósł od 20 do 25%.

Od 1966 r. diecezją przemyską, z której pochodził zwerbowany kapłan, kierował bp Ignacy Tokarczuk. Ordynariusz przemyski urodził się 1 II 1918 r. w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża. W latach 1937–1942 studiował na Wydziale Teologicznym UJK we Lwowie i pod okupacją sowiecką w tajnym seminarium. Wyświęcony na kapłana w 1942 r., podjął pracę wikariusza w parafiach archidiecezji lwowskiej. W 1945 r. trafił do diecezji katowickiej. W latach 1946–1951 studiował na Wydziale Filozoficznym KUL, gdzie obronił doktorat. Ukończył też dwuletnie Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi Polskiej. W latach 1952–1962 był wykładowcą WSD w Olsztynie, a w latach 1962–1965 adiunktem na KUL. Od 1965 r. biskup przemyski. W latach 1967–1993 członek Rady Głównej Episkopatu Polski; w latach 1967–1989 członek Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego oraz przewodniczący Komisji „Iustitia et Pax”. W latach 1967–1989 członek, a w latach 1990–1991 współprzewodniczący Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Od 1991 r. arcybiskup *ad personam*, od 1992 r. arcybiskup metropolita przemyski. Od 1993 r. na emeryturze²⁰.

Diecezja przemyska za rządów bp. Tokarczuka była pod lupą władz PRL, w tym przede wszystkim organów bezpieczeństwa. Wynikało to z bezkompromisowej postawy ordynariusza przemyskiego zarówno w kwestiach duszpasterskich, jak i społecznych i politycznych. W pierwszej kolejności biskup zasłynął jako inspirator akcji budowy kościołów bez zezwolenia, co było postrzegane przez władzę komunistyczną jako przejaw działalności antypaństwowej. Ordynariusz przemyski odpierał te zarzuty, stwierdzając, że rozwój budownictwo sakralnego jest wynikiem zaniedbań z lat poprzednich, powstałych wskutek polityki państwa ignorującej potrzeby Kościoła. W latach 1966–1993 w diecezji przemyskiej wybudowano ponad 400 no-

¹⁸ AIPN Rz, 04/509, Sprawozdania sieci SB oraz wykazy pomocnicze za 1978 r., k. 33.

¹⁹ A. Potocki, *op. cit.*, s. 71.

²⁰ J. Żaryn, *Bp Ignacy Tokarczuk [w:] Opozycja w PRL*, t. 2, s. 337–339.

wych kościołów i kaplic, co jest rekordem na skalę światową²¹. Według zestawienia sporządzonego przez J. Musiała w latach 1966–1984 wzniesiono w diecezji przemyskiej 347 obiektów sakralnych. Wysilek ten miał wymierne skutki społeczne: „Zrosły się społeczności lokalne, choć podczas budowania dochodziło w nich niezrędko do konfliktów i podziałów. Naród poznał, doświadczył swe możliwości i okrzepł. W tym wymiarze posługa pasterska bp. Tokarczuka, który sam inspirował i poświęcił znakomitą większość świątyń, jest nie do przecenienia” – konkludował autor wspomnianego zestawienia²².

Ważnym przedsięwzięciem ordynariusza przemyskiego było przywrócenie w latach 1967–1986 dla kultu religijnego 57 cerkwi greckokatolickich, które pozostawały bez opieki. Chociaż służyło to ratowaniu dóbr kultury o pierwszorzędym znaczeniu, nie obeszło się bez konfliktów z władzami²³. Wraz z budową nowych świątyń niejednokrotnie powstawały nowe parafie, choć nie była to jedyna droga rozwoju sieci duszpasterskiej w diecezji przemyskiej. Jej ważnym elementem było tworzenie nowych parafii przy klasztorach zakonnych i tym samym włączanie księży zakonnych do pracy duszpasterskiej. W 1966 r. w diecezji przemyskiej funkcjonowało 368 parafii. Liczba parafii wzrosła w 1987 r. do 587²⁴. Bp Tokarczuk, nauczony doświadczeniem popartym wiedzą na temat prawdziwego oblicza władzy komunistycznej, postępował w tym względzie bezkompromisowo: „chciałem uszanować prawo – relacjonował po latach abp Tokarczuk. – Zwróciłem się do władz z wnioskiem, że w Jaśle potrzebny jest kościół. Województwo odpowiedziało: »Nie. Kościołów jest i tak za dużo, nie ma potrzeby, to jest kraj socjalistyczny«. [...] Warszawa zatwierdziła decyzję województwa. Powiedziałem wtedy: »Więcej nie proszę«. Na płaszczyźnie religijnej prawo Polski Ludowej jest bezprawiem ubranym w szaty prawa – taką tezę głosiłem”²⁵.

Szczególną wrogość władz wobec biskupa przemyskiego wzbudzały jego publiczne wypowiedzi. Od początku swojej pracy na stanowisku ordynariusza przemyskiego do marca 1971 r. bp Tokarczuk wygłosił – według danych SB – 656 kazań, z czego 183 (28%) zakwalifikowano jako godzące w podstawy ustrojowe PRL²⁶. Statystyki tego rodzaju aparat bezpieczeństwa sporządzał do końca lat osiemdziesiątych. W 1970 r. odnotowano 144 jego wystąpienia (142 kazania), z czego 13 (9%) miało wrogi charakter; 1971 – 114 wystąpień (11 kazań), z czego 29 (26%) o wrogim charakterze; 1972 – 149 wystąpień (148 kazań), 19 (12%) wrogich; 1973 – 125

²¹ A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w Diecezji Przemyskiej 1966–1993*, t. 1–4, Rzeszów 1997–1998. Wg ks. Szypuły w latach 1966–1993 w diecezji przemyskiej wybudowano 430 kościołów i kaplic.

²² J. Musiał, *Represje wobec budowniczych kościołów w diecezji przemyskiej*, „Studia Rzeszowskie” 2003 t. 10, s. 128; zob. też M. Rudnicka, *Budownictwo sakralne misją trudnych czasów [w:] Księga Jubileuszowa, 25 lat pasterskiego posługiwania ks. biskupa Ignacego Tokarczuka*, red. J. F. Adamski, M. Rudnicka, Brzozów–Stalowa Wola 1991, s. 85–97.

²³ S. Nabywaniec, *Działania Biskupa Ignacego Tokarczuka na rzecz ratowania cerkwi greckokatolickich*, „Studia Rzeszowskie” 2003, t. 10, Rzeszów 2003, s. 138–139.

²⁴ A. Potocki, *Posoborowa organizacja Kościoła lokalnego [w:] Księga Jubileuszowa...*, s. 65.

²⁵ Abp I. Tokarczuk, *Boże zwycięstwo*, „Studia Rzeszowskie” 2003, t. 10, s. 148.

²⁶ P. Chmielowiec, *Działania lokalnego aparatu bezpieczeństwa wobec biskupa Ignacego Tokarczuka*, „Studia Rzeszowskie” 2003, t. 10, s. 80.

wystąpień (117 kazań), 18 (15 %) wrogich; 1974 – 112 kazań, 15 (13%) wrogich²⁷. Reakcją władz na postawę bp. Tokarczuka było nieustanne monitowanie episkopatu. 3 maja 1976 r. Kazimierz Kąkol, kierownik UdsW, skierował do bp. Dąbrowskiego, sekretarza episkopatu, pismo, w którym zarzucił kłamliwie ordynariuszowi przemyskiemu nawoływanie do łamania prawa, zachęcanie do nietolerancji, burzenie jedności narodu oraz szkalowanie ustroju i władz państwowych. Kąkol podkreślił, że „na tle publicznych wystąpień pozostałych biskupów działalność biskupa I. Tokarczuka ma charakter szczególnie szokujący”²⁸.

Niejednokrotnie czyniono próby zdyskredytowania bp. Tokarczuka w oczach wiernych i pozostałych członków episkopatu. W lipcu 1973 r. Stanisław Kania mówił do bp. Dąbrowskiego o atakowaniu przez biskupa władz, przyrównując go do „atamana UPA”. Dwa lata później zaś, zapowiadając usunięcie biskupa z diecezji, stwierdził: „Biskup Tokarczuk, prawdziwy Ukrainiec, prowadzi obłądną politykę”²⁹. W 1975 r. dyrektor Departamentu IV MSW gen. Konrad Straszewski na jednej z narad za najbardziej „wojownicze jednostki hierarchii” uznał obok kardynała Wyszyńskiego bp. Tokarczuka. Jego zdaniem obaj hierarchowie „swoimi wystąpieniami publicznymi i dyrektywami dla kleru starają się jątrzyć i podsycać nastroje niezadowolenia oraz postawy antyrządowe”³⁰. Faktycznie przez całą dekadę, a szczególnie pod koniec lat siedemdziesiątych, bp Tokarczuk był bodaj najczęstszym tematem krytyki podczas narad organizowanych w MSW. Władze piętnowały bp. Tokarczuka również za sprzyjanie opozycji. Generalnie stosunek hierarchii kościelnej do KOR był – jak określił A. Dudek – ambiwalentny³¹. Niemniej jednak ordynariusz przemyski spotykał się z niektórymi członkami KOR, jak też ze współpracownikami. Kontakty KOR z Tokarczukiem wytykał K. Kąkol, pisząc 13 czerwca 1977 r. do kardynała Wyszyńskiego m.in. o wizycie u biskupa 10 grudnia 1976 r. Jacka Kuronia³².

Obserwowany bacznie biskup przemyski uchodził w opinii analityków SB za zagrożenie na wypadek zmian w najwyższych władzach Kościoła w Polsce. W „kierunkowym planie działań polityczno-operacyjnych na wypadek odejścia kardynała Wyszyńskiego z kierowniczych stanowisk w Kościele rzymskokatolickim w Polsce” z 15 sierpnia 1979 r. podpisany pod dokumentem ppłk Adam Pietruszka, naczelnik Wydziału I Departamentu IV MSW, wśród wielu wariantów dostrzegał również możliwość objęcia ważnych stanowisk przez bp. Tokarczuka, którego scharakteryzował w następujących słowach: „najbardziej wojujący biskup w Polsce. Zdecydowany przeciwnik ustroju socjalistycznego, czemu daje wyraz w publicznych wystąpieniach i formie sprawowanych rządów diecezją. Nie zawsze liczy się z decyzjami kierownictwa Kościoła w Polsce. W przypadku orientacji Watykanu i episkopatu

²⁷ Abp I. Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem*, zebra. L. Żbikowska, Michalineum 1998, s. 92–94; 113.

²⁸ *Ibidem*, s. 118.

²⁹ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 313.

³⁰ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 377.

³¹ A. Dudek, R. Gryz, *op. cit.*, s. 338.

³² Abp I. Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem...*, s. 141.

na zaostrenie stosunków z władzami PRL może być wysunięty na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu”. W podobnym dokumencie, podpisanym 8 kwietnia 1981 r. przez mjr. Zbigniewa Jabłońskiego, czytamy: „wobec bpa Tokarczuka należy w pełni podtrzymać zasadę odsunięcia go od rządów w diecezji, co winno stanowić nadal pierwszoplanowy element postulatów strony państwowej”³³.

Skrajnie krytyczną ocenę postawy bp. Tokarczuka wyraził premier Piotr Jaroszewicz w rozmowie z abp. Dąbrowskim 28 lipca 1979 r. Jaroszewicz oświadczył wówczas, że „władze terenowe już nie mogą znieść tego szarogęsienia się i stawiają sprawę: albo on, albo my. Dla nas jest to poważny dylemat, bo ludzie nasi w Rzeszowie i Przemyślu są twardzi i nieustępliwi, a ponadto za miedzą widzą wszystko...” Prezes Rady Ministrów dał wyraźnie do zrozumienia sekretarzowi episkopatu, że władze będą dążyć do usunięcia bp. Tokarczuka z Przemyśla. Usiłował wzbudzić strach słowami: „Władze miejscowe chcą rozesać MO i robotników, stodołę i nielegalne budynki rozebrać, [...] rozprawić się z biskupem”³⁴. Sprawa bp. Tokarczuka stała się dla władz na tyle poważna, że w 1979 r. zorganizowano w Przemyślu trzy narady aparatu bezpieczeństwa z udziałem przedstawicieli Departamentu IV MSW. W efekcie przemyska SB została wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt techniczny niezbędny do prowadzenia działań operacyjnych wobec „niesfornego biskupa”. Ponadto zmobilizowano do pracy wydział IV ościennych województw.

Zabiegi władz zmierzające do ograniczenia działalności bp. Tokarczuka nie przyniosły widocznie pożądaných skutków, skoro 11 listopada 1979 r. na naradzie kierownictwa MSW zastępca komendanta wojewódzkiego MOdsSB w Przemyślu płk Alojzy Perliceusz³⁵ stwierdził, że mobilizacja sił SB pięciu województw nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Działaniom operacyjnym policji politycznej towarzyszyły odpowiednie represje administracyjne. Władze skarbowe zajęły na poczet niezapłaconych kar dwa samochody należące do kurii przemyskiej. Szef przemyskiej SB konkludował, że „w konsekwencji wierni zawsze pozostają przy księżach, władze zaś są osamotnione”³⁶.

Intensyfikacja walki z Kościołem nastąpiła pod koniec pierwszej połowy lat osiemdziesiątych. 30 listopada 1984 r. minister spraw wewnętrznych gen. Czesław KiszczaK wydał zarządzenie 0067/84, zgodnie z którym pion IV MSW miał skutecz-

³³ AIPN Bu, Kierunkowy plan działań polityczno-operacyjnych na wypadek odejścia kardynała Wyszyńskiego z kierowniczych stanowisk w Kościele rzymskokatolickim w Polsce, 15 VIII 1979; Kierunkowy plan działań polityczno-operacyjnych na wypadek odejścia kardynała Wyszyńskiego z kierowniczych stanowisk w Kościele rzymskokatolickim w Polsce, 8 IV 1981, b.p.

³⁴ Abp I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła i narodu*, wybór i wstęp L. Żbikowska, Michalineum 1997, s. 93. Wedle premiera Jaroszewicza „stodoła” był wybudowany w ciągu jednej nocy drewniany kościół na przemyskim osiedlu Kmiecie.

³⁵ Alojzy Perliceusz, ur. w 1928 r., płk. Od 30 VI 1978 r. z-ca komendanta wojewódzkiego MOdsSB w Przemyślu. 21 XI 1983 r. został z-cą szefa WUSWdsSB w Piotrkowie Trybunalskim, zaś 1 VIII 1989 szefem WUSW w Piotrkowie Trybunalskim. Zwolniony w 1990 r. (AIPN Bu, Kartoteka osobowa funkcjonariuszy).

³⁶ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem Katolickim 1944–1990. W świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 382.

niej zająć się zabezpieczeniem „zasad ustrojowych PRL przed zagrożeniem wroga oraz szkodliwą antypaństwową działalnością polityczną, społeczną i ideologiczną podejmowaną z pozycji wyznaniowych”³⁷. Zarządzenie to zakładało jeszcze większą ofensywność służb specjalnych wobec Kościoła katolickiego. Intensywne i brutalne działania resortu spraw wewnętrznych podjęte w 1984 r. wobec Kościoła miały doprowadzić do przerwania współpracy duchownych ze strukturami opozycyjnymi. Skrajnym przejawem działań destrukcyjnych okazało się uprowadzenie 19 października i zamordowanie przez oficerów Departamentu IV MSW (grupy „D”) ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana „Solidarności”.

W tym samym czasie rozkolportowano ulotki szkalujące bp. Tokarczuka, a w Kalwarii Pałacowskiej podczas odpustu rozdawano gazetkę pt. *Sette Giorni*. SB posłużyła się kłamstwem jakoby ordynariusz przemyski zamieszany był w niejasne interesy z włoskim bankiem „Ambroziano”. 9 stycznia 1985 r. oskarżony o zabójstwo ks. Popiełuszki Grzegorz Piotrowski – trudno orzec, na ile w porozumieniu ze swoimi mocodawcami – rzucił pomówienie, iż bp Tokarczuk współpracował podczas okupacji niemieckiej z gestapo. „Czułem się niewinny i tak dotkliwie upokorzony na oczach całego świata. Płaciłem najwyższą cenę za bezkompromisową postawę wobec reżimu komunistycznego – z tego zdawałem sobie sprawę. I tylko dlatego miałem świadomość, iż mam swoją część, swój udział w krzyżu Chrystusa” – tak określili te wydarzenia bp Tokarczuk³⁸.

Ważne miejsce w chórze atakujących ordynariusza przemyskiego zajmowały władze lokalne. Charakterystyczna była postawa wojewody przemyskiego Andrzeja Wojciechowskiego, który w marcu 1987 r. proponował biskupowi spotkanie w sprawie przygotowań państwa i Kościoła do zbliżającej się wizyty papieskiej. „Znajdziemy motywy – pisał wojewoda – do dalszych działań w duchu wzajemnego zrozumienia”, po czym w połowie maja wystosował do prymasa Glempa pismo, w którym zaatakował bp. Tokarczuka. Wojewoda wyraził w piśmie ubolewanie z powodu „poddania totalnej krytyce i negacji [...] mechanizmów funkcjonującego państwa”. Wojewoda stwierdził, że „sformułowania i opinie wyrażone przez Ordynariusza Przemyskiego, zdaniem wielu mieszkańców miasta Przemyśla i województwa, [...] godzą w interes państwa, w zasady wzajemnego poszanowania”³⁹.

Biskup Tokarczuk miał pełną świadomość tego, że władze poprzez działania SB starają się przeniknąć do Kościoła i metodami agenturalnymi prowadzić działalność destrukcyjną. W diecezji podejmowano więc próby obrony przed tym zjawiskiem. W procesie typowania do werbunku istotne znaczenie miała pozycja duchownego w hierarchii kościelnej, jak też perspektywy dalszego awansu. Przy selekcji kandydatów brano pod uwagę doksztalcanie się księży, a także nowatorskie podejście przy realizacji obowiązków duszpasterskich. Zdaniem Piotra Chmielowca funkcjonariusze SB, dokonując werbunku agentów wśród księży, wykorzystywali

³⁷ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 401.

³⁸ Abp I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła i narodu...*, s. 112.

³⁹ Abp I. Tokarczuk, *Kazania pod specjalnym nadzorem...*, s. 150–152.

konflikty z biskupem, przypadki niezadowolenia z działań biskupa, „umiejętnie podsycane przez Służbę Bezpieczeństwa”⁴⁰.

Mocną podstawą do werbunku księży były dla SB tzw. materiały kompromitujące duchownych. Czasami były one umiejętnie aranżowane przez funkcjonariuszy, ale w większości przypadków wynikały z niemoralnej postawy duchownych, jak też popełniania przez nich wykroczeń lub przestępstw. Ordynariusz przemyski miał świadomość, że służby specjalne dokonują werbunku księży, czemu niejednokrotnie dawał wyraz w rozmowach z przedstawicielami władzy i w wypowiedziach publicznych. Księża mieli zakaz prowadzenia rozmów oraz wszelkich kontaktów z funkcjonariuszami SB. W styczniu 1975 r. sufragan przemyski bp Stanisław Jakiel wydał instrukcję dotyczącą zachowania się księży w przypadku wezwań na rozmowy z przedstawicielami organów władzy państwowej, w tym aparatu represji.

Organom bezpieczeństwa zależało najbardziej na budowie sieci agenturalnej wokół biskupów, seminariów duchownych, aczkolwiek nie mniejsze znaczenie miało dotarcie do dziekanów, proboszczów i wikariuszy, jak też osób pracujących w instytucjach kościelnych i na plebaniach. W „tezach” Wydziału IV KW MO w Rzeszowie z listopada 1972 r. nakreślono zadania w zakresie pracy z agenturą wśród duchowieństwa. Zwracano uwagę na konieczność uzyskiwania informacji wyprzedzających i konspirowania spotkań. Z uwagi na możliwość dekonspiracji zalecano, aby spotkania z agentami odbywały się poza plebaniami. Wśród zaleceń dotyczących werbunku zwracano uwagę na księży rozwojowych, z możliwościami awansowania. Ponadto w dokumencie tym sugerowano pokierowanie pracą z tajnymi współpracownikami w taki sposób, aby doprowadzać do obejmowania przez nich wyższych stanowisk kościelnych⁴¹.

Prezentowany dokument jest stenogramem rozmowy werbunkowej księdza przeprowadzonej przez funkcjonariuszy Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu 4 grudnia 1978 r., którą nagrano na taśmie magnetofonowej, a następnie przepisano na maszynie. Dokument ten pochodzi z teczki personalnej tajnego współpracownika o pseudonimie „Stanisław”. Maszynopis ten jest jedynym dokumentem tego rodzaju odnalezionym dotychczas w zasobie archiwalnym Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Rzeszowie. Maszynopis liczy 15 stron. Rozmowa ukazuje schematy presji i perswazji, jakimi posługiwali się funkcjonariusze SB, ich przebiegłość, jak też przemyślane wykorzystywanie słabych stron kandydata na tajnego współpracownika. Z drugiej strony jednak obnaża słabość charakteru księdza, który nie zdołał przeciwstawić się naciskom rozmówców z SB. W kwestionariuszu osobowym funkcjonariusz SB scharakteryzował kandydata na TW jako osobę, która „lubi spokojne życie – wygodny, dobrze zjeść, utrzymuje kontakty z kobietami – towarzyski”. Celem pozyskania miało być zapewnienie informacji o działalności kleru parafialnego w dekanacie rudnickim. Uznano, że dobrym motywem pozyskania TW będzie zwrócenie księdzu zatrzymanego za wykroczenie drogowe prawa jazdy.

⁴⁰ P. Chmielowiec, *Działania lokalnego aparatu bezpieczeństwa wobec biskupa Ignacego Tokarczuka*, „Studia Rzeszowskie” 2003, t. 10, s. 85.

⁴¹ *Ibidem*, s. 86.

Przebieg rozmowy pokazuje doświadczenie funkcjonariuszy SB, którzy odpowiednio dobranymi pochlebstwami starali się „dowartościować” księdza i ukazać jego pozytywną rolę na tle „nieprawomyślnych” działań ordynariusza przemyskiego, a jednocześnie zastosowali skuteczną – jak się okazało – formę szantażu: „przygotowany jest wniosek do kolegium, właściwie sporządzony, tylko jest jeszcze niewysłany, ja myślę, że powinniśmy od księdza usłyszeć słowo tak, tym bardziej że ksiądz tutaj jakoś jest bliżej, sandomierzanin. [...] Postawa biskupa Tokarczuka jest odmienna od postawy księdza i ludzi, uważamy, że biskupi sandomierscy są rozsądni [...]. Tokarczuk w moim przekonaniu nie zajmuje się pracą, tylko na płaszczyźnie wiary uprawia politykę, czego nie można tego księdzu zarzucić, prawda?!” Funkcjonariusze potrafili ukazać siebie jako osoby zatroskane o losy ojczyzny, Kościoła, a także swoich tajnych współpracowników: „nikt się nie dowie, słowni jesteśmy, ludźmi jesteśmy, którzy nic złego dla wiary katolickiej nie robimy [...] jesteśmy Służbą Bezpieczeństwa i my traktujemy sprawę bardzo poważnie, i dlatego stawiamy sprawę po męsku przed księdzem, [...] jak Polak przed Polakiem”.

Analizując dokumenty SB i formułując na ich podstawie wnioski, należy pamiętać, że nie można jednej miary przykładać do wszystkich tajnych współpracowników komunistycznych służ specjalnych, co jednak nie oznacza, że każdy przypadek zaprzaństwa powinien znaleźć usprawiedliwienie. Zwerbowany ksiądz stał się jedną z licznych ofiar systemu na skutek własnej słabości. Niemniej jednak świadomie wpisał się w system inwigilacji Kościoła, mimo że jego współpraca w porównaniu z wieloma innymi agentami mogła nie mieć wielkiego znaczenia.

Zwerbowany jako TW „Stanisław” ksiądz urodził się w 1949 r. w Sandomierzu. W 1973 r. ukończył WSD w Przemyślu. Pracował jako wikariusz w Zręcinie, Słocinie, Hoczwi, w Łętowni, a od 1978 r. w Majdanie Łętowskim. Następnie był administratorem parafii. 2 listopada 1978 r. księdza zatrzymał st. sierż. ruchu drogowego MO Jan Zwierzyk na trasie Tarnobrzeg–Sandomierz. Jechał samochodem, przekraczając prędkość o 30 km/godz. Milicjant jechał za nim i zauważył, jak na niebezpiecznym zakręcie wyprzedzał trzy pojazdy. Ksiądz został zatrzymany i wylegitymowany, a następnie odebrano mu prawo jazdy. Po tym zajściu wezwano go do KW MO w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu rzekomo w sprawie wykroczenia. Wówczas dwóch funkcjonariuszy SB: ppłk Władysław Nowak⁴², naczelnik

⁴² Władysław Nowak, ur. 6 VII 1932 r. w Czyżowicach, pow. Pińczów, płk. W 1951 r. ukończył gimnazjum w Kazimierzy Wielkiej. Krótco pracował w Hucie „Milowice” w Sosnowcu, gdzie wstąpił do ZSMP. W latach 1952–1954 odbywał służbę wojskową. Aktywny członek PZPR. W 1956 r. został przyjęty na stanowisko referenta operacyjnego w PUdsBP w Pińczowie. Od stycznia 1957 r. w Busku Zdroju zajmował się sprawami dotyczącymi duchowieństwa. W 1958 r. ukończył roczną Szkołę Oficerską SB MSW, a w 1969 r. Kurs Doskonalenia Kadr Kierowniczych. Od 1 VII 1968 r. pełnił funkcje z-cy komendanta KP MO ds. bezpieczeństwa w Zwoleniu, a następnie w Staszowie. W 1972 r. ukończył studia zawodowe na Wydziale Prawa i Administracji UJ w Krakowie. 1 VI 1975 r. został mianowany na stanowisko naczelnika Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu. 1 IX 1979 r. został awansowany na naczelnika wydziału III „A” KW MO w Tarnobrzegu, zaś w 1981 r. objął funkcję naczelnika Wydziału V. W 1981 r. otrzymał nagrodę za kierowanie operacyjnymi działaniami mającymi na celu ujawnienie i neutralizowanie osób związanych z „Solidarnością”. Pełnił również funkcje lektora w Ośrodku Kształcenia Ideologicznego. Z opinii służbowych wynika, że „za zaangażowanie i osiągnięte wyniki w pracy zawodowej i społecznej był kilkakrotnie

Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu, i por. Michał Paduszyński⁴³, zastępca naczelnika Wydziału IV, nawiązali z nim dialog, w czasie którego zaproponowano mu współpracę z SB. Rozmowę przeprowadzono 4 grudnia 1978 r. W jej efekcie książ własnoręcznie sporządził zobowiązanie o treści: „Oświadczam, że wyrażam zgodę na rozmowę z pracownikiem SB i zachowam ten fakt w ścisłej tajemnicy. Występował będę pod imieniem Stanisław”⁴⁴. Uzgodniono, że „za współpracę TW otrzyma zabrane wcześniej prawo jazdy, a następnie po przekazaniu informacji będzie otrzymywał nagrody pieniężne lub pomoc w innych sprawach osobistych”. Kwestionariusz werbunkowy⁴⁵ sporządził por. Michał Paduszyński.

Od 1 maja 1979 r. prowadzenie TW „Stanisława” przejął por. Kazimierz Bobowski, starszy inspektor Wydziału IV KW MO w Tarnobrzegu⁴⁶. 12 września 1980 r.

nagradzany przez ministra spraw wewnętrznych i odznaczony m.in. w 1982 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, [...]”, „W stosunku do osób i środowisk podejmujących wrogą działalność polityczną jest bezkompromisowy i nieprzejednany”. 1 VIII 1986 r. został mianowany przez ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka z-cą szefa WUSWdsSB w Tarnobrzegu. Z dniem 28 II 1990 r. przeszedł na emeryturę (AIPN Rz, 0083/152, Akta osobowe Władysława Nowaka).

⁴³ Michał Paduszyński, s. Józefa, ur. 1 X 1938 r. w Białaczowie, pow. Opoczno, mjr. W 1956 r. ukończył Liceum Pedagogiczne w Końskich. Pracował jako nauczyciel. W latach 1958–1960 odbył zasadniczą służbę wojskową. Od 1960 r. członek PZPR. 1 I 1962 r. został przyjęty do referatu operacyjno-dochodzeniowego KP MO w Opocznie, woj. kieleckie. Po przeszkoleniu w Szkole Podoficerskiej MO w Pile pracował w referacie do walki z przestępczością kryminalną. Zwolniony 30 IX 1966 r. na własną prośbę, jak stwierdził, „na skutek nieprzemysłanej dogłębnie decyzji”. Po zwolnieniu pracował w kadrach Opoczyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a następnie na stanowisku kierownika Banku Spółdzielczego w Zarnowie. 4 XII 1969 r. ponownie wystąpił o przyjęcie go do MO. Przyjęty 1 II 1970 r. na stanowisko referenta Referatu operacyjno-dochodzeniowego do walki z przestępczością kryminalną KP MO w Opocznie. Od 1 X 1970 r. inspektor operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Opocznie. W 1972 r. ukończył roczną Szkołę Oficerską SB MSW, zaś w 1976 r. trzyletnie studia w zakresie nauk politycznych w Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Pracę magisterską napisał na temat: „Zagrożenie ładu i porządku publicznego w związku z przemarszem pieszej pielgrzymki warszawskiej”. Nagradzany był m.in. za „za-bezpieczanie” pielgrzymki pieszej do Częstochowy i peregrynacji obrazu Matki Bożej. 1 VII 1976r., na polecenie dyrektora Departamentu IV MSW, gen. bryg. Konrada Straszewskiego, został mianowany z-cą naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Tarnobrzegu. W opiniach przelożonych oceniany był bardzo pozytywnie: „[...] posiada na swym kontakcie kilka bardzo wartościowych jednostek sieci, przez które realizuje zadania niejednokrotnie mające zasięg ogólnokrajowy i istotne znaczenie polityczno-operacyjne”; „[...] Posiada najliczniejszą sieć TW wśród kurialistów i podejmuje przedsięwzięcia w kierunku zwiększenia ilościowego źródeł informacji w ogniwach kurialnych.”. Za pracę operacyjną został wyróżniony listem pochwalnym podsekretarza stanu w MSW, gen. bryg. Bogusława Stachury. 1 IX 1979 r. awansowany na stanowisko naczelnika Wydziału IV. Zwolniony ze służby 30 VI 1986 r. Przeszedł na emeryturę ze względu na stan zdrowia (AIPN Rz, 0083/99, Akta osobowe Michała Paduszyńskiego).

⁴⁴ AIPN Rz, 0097/59, t. 1, Zobowiązanie, k. 26.

⁴⁵ AIPN Rz, 0097/59, t. 1, Kwestionariusz, k. 1–5.

⁴⁶ Kazimierz Bobowski, ur. 13 VIII 1937 r. w Baryczce, pow. Strzyżów, kpt. W 1957 r. ukończył Technikum Ogrodnicze w Ropczycach. W tym samym roku podjął pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Stalowej Woli. W latach 1958–1960 odbywał służbę wojskową. Następnie pracował w Rzeszowskich Zakładach Przemysłu Terenowego w Stalowej Woli i w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych w Leżajsku. W latach 1952–1956 należał do ZMP, a od 1956 r. do PZPR, pełniąc funkcję I sekretarza POP przy PZKR w Leżajsku. Z dniem 15 IV 1962 r. został przyjęty na stanowisko oficera operacyjnego Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Nisku. W 1964 r. ukończył Szkołę Oficerską SB MSW. W 1973 r. został przeniesiony na stanowisko starszego inspektora Referatu ds. Bezpieczeństwa KMiP MO w Stalowej Woli, a w 1975 r. na st. inspektora Wydziału IV SB w Tarnobrzegu. W opinii służbowej określany jako „[...] jeden z pracowników wydziału posiadający dobre rozeznanie operacyjne głów-

„Stanisław” został przekazany „na kontakt” kpt. Romana Puca⁴⁷ z Wydziału IV KW MO w Rzeszowie. TW wyraził na to zgodę.

Początkowo w opinii Puca unikał spotkań, obawiając się dekonspiracji, ale po perswazjach funkcjonariusza był chętny do współpracy. TW „Stanisław” nie był wynagradzany finansowo, a jedynie korzystał z pomocy SB w uzyskaniu paszportu. Kilkakrotnie podczas współpracy z SB wyjeżdżał do krajów zachodnich. W 1980 r. do Włoch, 1982 r. do RFN, 1984 r. do Francji, 1985 r. do Belgii. 29 czerwca 1982 r. wystąpił pisemnie do komendanta wojewódzkiego MO w Rzeszowie, prosząc o wydanie mu paszportu na wyjazd do RFN, do znajomych. Napisał m.in. „Uważam i wierzę, że stan wojenny został ogłoszony, aby ratować naszą Ojczyznę od upadku, a nie jako udręczenie kogoś w kraju [...]. Myślę, że gdy chodzi o moje czyste intencje i dobrą sprawę, to może mi pomóc i nawet uchylić niektóre rygory stanu wojennego, które zresztą zostały wprowadzone tylko dla niektórych jednostek niechających podporządkować się władzy [...] będę przedstawiał za granicą sytuację w kraju po myśli naszych władz jako lojalny obywatel PRL”⁴⁸. Po tym piśmie funkcjonariusz Puc wręczył mu paszport 6 lipca 1982 r. W sierpniu 1987 r. „Stanisław” wyjechał do Belgii, gdzie miał prowadzić pracę duszpasterską do 1990 r. W 1987 r. jego współpracę z Wydziałem IV WUSW w Rzeszowie rozwiązano. Sprawą ewentualnego wykorzystania księdza za granicą zainteresował się Wydział III Departamentu I MSW.

Łącznie w okresie współpracy funkcjonariusze SB 42 razy skontaktowali się z księdzem, w tym kilka razy telefonicznie (cztery kontakty oceniono jako negatywne). Informacje dostarczane przez „Stanisława” wydają się nie mieć istotnego znaczenia, aczkolwiek mogły być wykorzystywane do różnych celów przez SB. „Stanisław” informował przede wszystkim o nastrojach wśród mieszkańców wsi, o dzia-

nie na odcinku nielegalnego budownictwa sakralnego biorąc pod uwagę trudności w pozyskiwaniu źródeł informacji wśród kleru diecezji przemyskiej”. W 1980 r. otrzymał nagrodę i list pochwalny ministra spraw wewnętrznych za „całokształt działalności zawodowej i społecznej w realizacji zadań związanych z bezpieczeństwem i porządkiem w naszym kraju”. W 1982 r. został awansowany na stanowisko z-cy komendanta miejskiego MO ds. Polityczno-Wychowawczych w Stalowej Woli. 16 VIII 1984 r. odwołany z zajmowanego stanowiska i oddany do dyspozycji Szefa WUSW w Tarnobrzegu z jednoczesnym skierowaniem do służby w Wydziale Inspekcji. Powodem odwołania było jego uczestnictwo w pogrzebie w obrządku kościelnym tragicznie zmarłego dziecka jednego z podległych mu funkcjonariuszy. 17 VIII 1989 r. zwolnił się ze służby i przeszedł na rentę inwalidzką (AIPN Rz, 0083/133, Akta osobowe Kazimierza Bobowskiego).

⁴⁷ Roman Puc, s. Jana, ur. 16 XI 1941 r. w Zalesiu, pow. Rzeszów, kpt. W 1961 r. ukończył LO w Rzeszowie. Pierwszą pracę podjął w Prezydium Rady Narodowej w Rzeszowie. W 1962 r. został przyjęty do służby w MO na stanowisko wywiadowcy w Wydziale „B”. W 1963 r. ukończył Oficerską Szkołę Obserwacji Zewnętrznej. W 1970 r. został przeniesiony do Wydziału Kontroli Ruchu Granicznego. Powodem była trudność w wykorzystywaniu go w pracach obserwacyjnych, gdyż jako pochodzący z tego terenu był zbyt dobrze znany w środowisku. Od 1972 r. pracował jako inspektor w Wydziale IV. W 1974 r. odbył staż w Wydziale Śledczym KW MO w Rzeszowie. W opinii z 1982 r. oceniany był jako: „[...] pracownik wysoce zdyscyplinowany, taktowny, punktualny, oddany, sumienny i uczynny. Chętnie wykonuje zadania poza godzinami pracy, w dni świąteczne i wolne od pracy” [...] Po wprowadzeniu stanu wojennego wykazywał duże zaangażowanie podczas akcji internowania działaczy „Solidarności”. W 1989 r. został zwolniony ze służby ze względu na stan zdrowia (AIPN Rz, 00215/496, Akta osobowe Romana Puca).

⁴⁸ AIPN Rz, 0097/59, t. 1, List do Komendanta Wojewódzkiego MO w Rzeszowie, k. 8/1.

laniach podejmowanych przez księży, z którymi się spotykał, oczekiwaniach wier-nych. Podczas spotkań wyrażał również swoje opinie na temat biskupa ordynariusza i biskupów pomocniczych. Jak wynika z tych informacji, „Stanisław” nie miał pozytywnego zdania o bp. Tokarczuku i krytykował jego autokratyczny sposób zarządzania diecezją. Wydaje się, że poprzez swoje wystąpienia w kościele starał się tonować nastroje społeczne, co wynikało z zadań, jakie otrzymywał od prowadzącego funkcjonariusza SB.

Współpraca prowadzącego funkcjonariusza SB z TW „Stanisławem” była kilkakrotnie kontrolowana przez oficerów z Tarnobrzega, a po przekazaniu agenta także z Rzeszowa. Kontrolę przeprowadzali m.in. Józef Stępień⁴⁹, Krystyn Przyłucki⁵⁰, Michał Wydra⁵¹, Janusz Grabek⁵² i Stanisław Syzdek⁵³.

⁴⁹ Józef, Stępień w latach 1975–1979 st. inspektor Wydziału IV SB KW MO w Tarnobrzegu.

⁵⁰ Krystyn Przyłucki, w latach 1975–1981 kierownik Sekcji I Wydziału IV SB KW MO w Tarnobrzegu.

⁵¹ Michał Wydra, ur. w 1943 r. w Osówku, pow. Janów Lubelski, mjr. W 1962 r. ukończył Liceum Pedagogiczne w Lublinie. Rozpoczął studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie. Na drugim roku przerwał studia. Pracował jako nauczyciel, z przerwą na okres odbywania służby wojskowej. Służbę w organach bezpieczeństwa rozpoczął 16 V 1972 r. na stanowisku inspektora operacyjnego Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Janowie Lubelskim. W 1973 r. ukończył roczną Szkołę SB w Katowicach. W 1975 r. został przeniesiony do Wydziału IV SB KW MO w Tarnobrzegu. W 1977 r. ukończył Zawodowe Studium Administracyjne Filii UMCS w Rzeszowie, a w 1979 r., kontynuując studia, zdobył tytuł magistra. W latach 1976–1979 był kierownikiem Sekcji Wydziału IV SB KW MO w Tarnobrzegu. 1 IX 1979 r. został mianowany z-cą naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Tarnobrzegu. W latach następnych zajmował kolejno stanowiska z-cy komendanta miejskiego MOdsSB w Sandomierzu, z-cy szefa RUSWdsSB w Sandomierzu i naczelnika Wydziału Paszportów WUSW w Tarnobrzegu. W maju 1990 r. zwolnił się ze służby (AIPN Rz, 0083/157, Akta osobowe Michała Wydry).

⁵² Janusz Grabek, ur. w 1945 r. w Rzeszowie, mjr. W 1965 r. ukończył Technikum Mleczarskie w Rzeszowie. W tym samym roku podjął pracę jako stażysta w Centralnym Związku Spółdzielni Mleczarskich w Nowej Hucie. Wówczas został powołany do odbycia służby wojskowej. Od 1967 r. członek PZPR. Służbę w SB rozpoczął w 1968 r. na stanowisku oficera techniki operacyjnej Wydziału „T” SB KW MO w Rzeszowie. W 1969 r. ukończył Szkołę Oficerską SB MSW. W 1973 r. został przeniesiony do Wydziału IV na stanowisko starszego inspektora. W 1974 r. odbył staż w Wydziale Śledczym KW MO w Rzeszowie. Zajmował się wówczas sprawami nielegalnego budownictwa kościelnego. W 1977 r. został awansowany na stanowisko kierownika sekcji Wydziału IV z przydziałem obowiązku wykonywania czynności operacyjnych w środowisku duszpasterstwa akademickiego w Rzeszowie. 2 XI 1976 r. uzyskał tytuł magistra administracji na UMCS w Lublinie, a w 1978 r. ukończył WUML w Rzeszowie. Z dniem 1 VII 1980 r. został mianowany z-cą naczelnika Wydziału IV, a 1 III 1985 r. – naczelnikiem wydziału. W ostatnim roku służby w WUSW zajmował stanowisko naczelnika Wydziału Studiów i Analiz. 31 VII 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN Rz, 00215/396, Akta osobowe Janusza Grabka).

⁵³ Syzdek Stanisław, ur. w 1932 r. w Bączalu Górnym, pow. Jasło, pplk. Ukończył 2 klasy gimnazjum. W 1969 r. ukończył Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR, a w 1972 r. nauki polityczne na UW. Od 1952 r. w PZPR. Od 10 IX 1952 słuchacz Dwuletniej Szkoły Ofic. CW MBP. Od 27 VII 1954 referent w WUBP Rzeszów, a następnie ofic. oper. w KWMO Rzeszów. 1 VII 1963 w Wydz. IV; 1 V 1964 ofic. ewidencji Grupy Kontroli Cudzoziemców w Wydziale KRG. Od 16 X 1972 starszy. insp. Wydz. IV, od 1 VI 1975 z-ca nac. Wydz. Paszportów KW MO Przemysł. 15 III 1980 przekazany do Rzeszowa: 16 III 1980 Wydział Inspekcji KW MO Rzeszów od 1 V 1985 z-ca nac. Wydz. IV WUSW w Rzeszowie. Od 1 XI 1989 w Wydz. Studiów i Analiz. 30 IV 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN Rz, 00215/505, Akta personalne Stanisława Syzdka).

1978 grudzień 20, Sandomierz – Stenogram rozmowy zaaranżowanej przez oficerów Służby Bezpieczeństwa dla zwerbowania księdza katolickiego na tajnego współpracownika SB.

Sandomierz, dn. 20 XII [19]78 r.
Tajne spec[jalnego] znaczenia

Stenogram

rozmowy odbytej przez ppłk. Nowaka W. i por. Paduszyńskiego M. z księdzem X w dniu 4 XII 1978 r. o godz. 10.00^a

ppłk Nowak – N
por. Paduszyński – P
ksiądz X – K

N: – Tak! Ma ksiądz dowód osobisty?

K: – Proszę bardzo.

N: – Proszę niech ksiądz powie, jak to tam było z tą jazdą?

K: – Ano tak jakoś, spieszyłem się.

N: – Spieszył się ksiądz?

K: – No, tak.

N: – Gdzie?

K: – Do rodziców, bo przysłali mi telegram i...

N: – A gdzie?

K: – W Sandomierzu.

N: – W Sandomierzu są rodzice?

K: – Tak.

N: – Tutaj mieszkają w Sandomierzu?

K: – Tak.

P: – No to dobrze, to ksiądz jest z Sandomierza?

K: – Tak. Mama zachorowała i...

N: – Proszę?

K: – Mama zachorowała.

N: – To kiedy ksiądz się tam w diecezję przemyską wkułił?

K: – No, czy ja wiem?! Tak jakoś, bo to właściwie, wie pan, ja na Powiśle mieszkam, to Powiśle już należy...

N: – Aha, bo to jest Powiśle, to stamtąd?

K: – Tak.

^a Data i godzina wpisane odręcznie.

N: – Z tak zwanego Nadbrzezia¹?

K: – Z Nadbrzezia właśnie, z tego terenu właściwie już z przemyskiej.

N: – To ile już jest po ukończeniu seminarium?

K: – No, w [19]73 [r.], to już jest pięć lat.

N: – Tak. W tej chwili to jakie stanowisko ksiądz zajmuje?

K: – Wikary.

N: – Wikary? A tam w tej nowej parafii to kto proboszczem jest? Tam w tym Majdanie²?

K: – To jest jeszcze Łętownia.

N: – Aha, Łętownia nr 142 (lub 442), tak z dokumentów to wynika, że ksiądz szereg przepisów naruszył, wyprzedzanie jest niebezpieczne na zakręcie i powiedzmy sobie, szybka jazda i niesygnalizowanie, no i co teraz będzie?

K: – No, ja wiem, co będzie?

N: – No?

K: – Dużo już przejechałem kilometrów i jeszcze mi się coś takiego nie zdarzyło.

N: – No właśnie, to jakoś tam niebezpieczne było?

K: – No tak.

N: – Ta jazda była bardzo niebezpieczna.

K: – Człowiek wtedy taki zamyślony jechał, bo nie wiadomo, jak tam w domu.

N: – Tak, więc trzeba by prawo jazdy zatrzymać i wniosek do kolegium i kontrolny egzamin, to tak jest zgodnie z przepisami, prawa takie...

P: – Sankcje grożą.

N: – Sankcje grożą, to już dziś, powiedzmy sobie, można na pół roku, rok czasu, można zatrzymać...

K: – No to jakichś łagodniejszych nie ma jakichś tam?

N: – No, nie ma, no, jakie łagodniejsze?! Dlatego, że była to szalenie niebezpieczna jazda.

K: – No tak, ja wiem, na łuku, dlatego że to było widoczne...

N: – Gdzie? To w Wielowsi było?

K: – Jak wylatuje ten łuk, tu już na Sandomierz.

N: – No, on nie jest widoczny?

K: – Ale ten w lewą stronę, to w tym miejscu już, w Wielowsi się kończy i już za przystankiem...

N: – W lewo, prawda, w prawo później.

K: – A nie ten duży taki, tutaj przed dworcem.

N: – A przed dworcem?

K: – Tak, jest znak drogowy, tam jest linia przerywana.

P: – No, tam w Wielowsi najwięcej wypadków jest.

¹ Nadbrzezie, pld. dzielnica Sandomierza należąca do dekanatu Tarnobrzeg Pln. w diecezji przemyskiej.

² Majdan Łętowski, wieś oddalona 6 km od Łętowni. Do 10 XI 1978 r. nie było tu oddzielnej parafii. Została ona utworzona przez wydzielenie wsi Majdan Łętowski z parafii Łętownia oraz przysiółka Perłki z parafii Wola Zarczycka (AIPN Rz, 61/60, Akta Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego, Majdan Łętowski).

Artykuły i dokumenty

K: – No, ale to...

N: – No, to jest ten odcinek od mostu przez całą Wielowieś, to jest tam, gdzie jest najwięcej wypadków.

K: – No, nie ja tam w Wielowski nie, nie, tylko tutaj, przede mną samochód chlapał, była mżawka i tak się wtedy jakoś zdecydowałem, zresztą nie wiem sam, jakiś zamysłony byłem.

N: – No, trudno przez Wielowieś przy niebezpiecznym zakręcie oznakowanym trzy pojazdy jadące za autobusem, wyprzedzanie trzech pojazdów, aby nie zderzyć się z nadjeżdżającym z przeciwka pojazdem m-ki „Żuk”, zajechał przy schodzeniu prawą stroną jezdni samochodom m-ki Fiat 126p, które zmusił do gwałtownego hamowania, jest to bardzo niebezpieczne na jezdni, w zachowaniu się kierującego i trzeba ponieść konsekwencje takiego postępowania, jaki ksiądz posiada samochód?

K: – Skodę.

N: – Skodę, tak?! Tę nową, czy jeszcze tę...

K: – Tę nową.

N: – Co my tu z księdzem zrobimy teraz?

K: – Sam już nie wiem.

N: – Może ksiądz coś zaproponuje?

K: – No, może mam jeszcze jakiś tam?

N: – No, to jest za duże wykroczenie, powiedziałbym, że to jest jedno z tych największych wykroczeń, że nie samego ksiądz narażał, ale łamiąc przepisy, stwarzał zagrożenie bezpieczeństwa jazdy dla innych pojazdów.

K: – No tak tragicznie nie było, no ja wiem?!

N: – Przecież to stwierdził funkcjonariusz ruchu drogowego.

K: – No, funkcjonariusz to...

N: – No, ja jeszcze nie słyszałem, powiedzmy sobie, tutaj, sygnałów żeby funkcjonariusz gdzieś tam powiedzmy sobie, no, jak ksiądz był ubrany? W sutannie?

K: – Nie.

N: – Nie, no, to ja sądzę, że nie było tutaj jakiejś złośliwości, prawda?

K: – No, nie było.

N: – Niektórzy księża to tak mówią, że złośliwie, tylko mówię niektórzy, na szczęście mało jest takich księży.

K: – Nie, no, to ja tam nie mówię, z punktu widzenia prawnego (na pewno), że tak jest, ja wiem, czasami są różne sytuacje i trzeba je rozumieć.

N: – Okoliczności, no właśnie, no, my tu nie widzimy żadnych, które można by nazwać łagodzącymi i potraktować księdza inaczej, dlatego że poważne niebezpieczeństwo.

K: – Strasznie jest to niekorzystne dla mnie, bo ja dojeżdżam do pracy.

N: – No właśnie.

K: – No i w miejscowości, gdzie pracuję, praktycznie mówiąc, nie ma autobusów, tak że jestem w trudnej sytuacji.

N: – No to, co my możemy dla księdza zrobić?

K: – To się nigdy nie powtórzy, no bo cóż tutaj można innego?

N: – Czy ksiądz miał jakieś zatargi u siebie z władzami?

K: – No właściwie, zatargów żadnych nie miałem.

N: – No, a ta nowa parafia, to tam żadnych zatargów nie było?

K: – Miałem rozmowę w Rzeszowie na ten temat, ale zatargów nie było, właściwie nigdzie nie miałem³.

K: – A był ksiądz już wcześniej na jakiejś parafii innej?

K: – Byłem, byłem w Krośnie, Rzeszowie i nigdzie nie miałem zatargów.

N: – Tylko tutaj, tak?

K: – Tak, no, tu mnie podejrzewają.

N: – No jak, kto tam kierował tym?

K: – A właściwie to licho wie, bo dlatego, że sami ludzie, bo dla nas to, wie pan, żadna tam przyjemność, dlatego że nie pasuje nam ten obiekt, no bo jak pan ma wszystko na miejscu i jeszcze władują coś to...

N: – To kto? Biskup Tokarczuk to organizował?

K: – No, chyba tak.

P: – Tu może ksiądz śmiało mówić, tak że ksiądz nie bardzo się, no, niezbyt ciekawym okiem...

K: – No, chyba tak, cóż tam można do szefa mówić, czy nie mówić, jakieś żale no...

N: – Ale wiadomo, kim szef jest, prawda?

K: – Słynny jest z tych numerów.

N: – Bardzo sławny, tak jak i w kraju prawda, no cóż.

K: – A później się pada ofiarą swojego głosu.

N: – Ale w każdym razie nie można powiedzieć, że ksiądz był organizatorem tutaj tego...

K: – Nie.

N: – A proboszcz jak się tam do tego...

K: – Gdzie tam, proboszcz tak samo, właściwie to przypuszczam, że też był zaskoczony, stary przecież już dziadek, za dwa lata pójdzie na emeryturę to...

N: – A to jest ksiądz Hejnus⁴?

³ Pod koniec 1977 r. mieszkańcy Majdanu zwrócili się z propozycją budowy własnego kościoła do proboszcza. Po jego odmowie budowniczym kościoła został wikary. W pośpiechu ściągano materiały i 3 VI 1978 r. rozpoczęto budowę, mimo pogróżek funkcjonariuszy SB i miejscowych władz. 11 czerwca poświęcono wybudowany kościół. Dalsze prace utrudniali funkcjonariusze milicji. Wikary dwukrotnie był sądzony w kolegium orzekającym i sądzie. Po utworzeniu odrębnej parafii 10 listopada wikary został jej proboszczem (A. Szypuła, *Historia nowych kościołów w Diecezji Przemyskiej 1966–1993*, Rzeszów 1997, t. II s. 248–250).

⁴ Błędnie podane nazwisko. Roman Hejnosz, ksiądz, ur. 14 VII 1908 r. w Budach Łańcuckich, pow. Łańcut. W 1927 r. ukończył gimnazjum w Łańcucie. W tym samym roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu, które ukończył w 1932 r. Pierwszą placówkę objął w Strzyżowie jako wikariusz. W latach następnych był wikariuszem w Jarosławiu i Rzeszowie. W lipcu 1945 r. objął stanowisko administratora parafii w Haczowie, pow. Brzozów. Podczas pobytu w Rzeszowie współpracował ze Stronnictwem Narodowym, a w Haczowie udzielał pomocy członkom grupy „Żubryda”, a następnie członkom grupy WiN: „Brzeszcza” (Franciszka Woźniaka). W 1946 r. przechowywał na plebanii rannego członka grupy o ps. „Romek”. 5 II 1951 r. został wezwany do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, gdzie oczekiwał na niego funkcjonariusz Wydziału V WUBP. Podczas przesłuchiwania załamał się psychicznie i podpisał zobowiązanie do współpracy. Nadal przejawiał jednak działalność antykomunistyczną. W 1952 r.

Artykuły i dokumenty

K: – Tak.

N: – No, a jak tam ksiądz poszedł do tego Majdanu Łętowskiego, to tam nie ma nikogo, tak?

K: – Nie ma, a że ja mam samochód, to mnie wepchnęli w tę dziurę.

N: – I tam plebania też już jest wybudowana, tak?

K: – Taki dom katechetyczny.

N: – Aha, to ten cały kościół od nowa był wybudowany?

K: – Nowy.

N: – Kiedy to się zaczęło? Dawno?

K: – Tak dokładnie to sam nie wiem, ale gdzieś jakiś czerwiec, lipiec.

N: – Tego roku?

K: – No, ja wiem, ja przyszedłem chyba w sierpniu ubiegłego roku, no i właściwie był poprzednik, który został przeniesiony, no to on tam właściwie uczył, ja tam nie miałem z Majdanem nic wspólnego, ja uczyłem w Łętowni, a teraz Groble.

N: – A Groble, to też jest na terenie województwa rzeszowskiego czy tarnobrzeskiego?

P: – No, u nas są Groble.

K: – Chyba tak, tak.

N: – No to co, tam też będzie kościół w tych Groblach?

K: – No, mają tam taką szopkę.

N: – Szopkę, tak?

K: – Taka szopka.

N: – A to jest parafia Łętownia?

K: – To jest duża, rozległa, liczebnie to może nie, ale rozległy teren.

P: – No, a tam nie będzie, w tym Majdanie, tworzona odrębna placówka?

N: – Duża to jest miejscowość ten Majdan?

K: – No, tam będzie niecałe... może do tysiąca osób, chyba nawet nie ma, nawet...

P: – Ale chyba ludzie z Woli chodzą do tej nowej kaplicy?

K: – Nie, no to jest właściwie Majdan, a tam dalej to jest Wola Rzeczycka, ale to jest dość daleko. No, tam jest jakieś takie, no, ja wiem, jakieś kilka domów, co należy do Woli, a oni tam podchodzą, bo jest bliżej, a dalej to jest Sarzyna, to dość daleko.

P: – Plebania czy dom katechetyczny?

K: – Dom katechetyczny.

P: – I jest pomieszczenie mieszkalne?

K: – Mogłoby być.

P: – Ale jeszcze nie ma? I ten, no, od nowa był budowany?

K: – Tak.

N: – Ja to tak trochę zaskoczony byłem, przeczytałem z Sandomierza, a ksiądz się znalazł na terenie diecezji przemyskiej, a szczególnie jeszcze dlatego, że z terenu diecezji sandomierskiej, raczej powiedziałbym, że z władzami bardzo dobrze, budu-

został przeniesiony do Łętowni, gdzie pełnił funkcję proboszcza. Tam był rozpracowywany przez PUBP w Nisku. Funkcję proboszcza pełnił do emerytury, na którą przeszedł w 1983 r. (AIPN: Rz, mf 00138/193, Teczka personalna; 04/226, Sprawozdania z pracy PUBP).

ją na zezwolenie, na tyle, na ile państwo stać na zezwolenia, a w diecezji przemyskiej, powiedzmy, taka wojna z władzami jest, oczywiście wojnę tę stwarza postępowanie niektórych księży, chociaż z drugiej strony muszę powiedzieć, że wielu księży jest przez nas szanowanych bardzo.

K: – No pewnie, ja wiem, bo przecież znałem jeszcze np. sytuację z Bieszczadów, w Bieszczadach byłem w porządku tak samo, pamiętam, że mnie na rękę szli, była wtedy wizyta rządowa, ja jechałem do pracy drogą dojazdową w tych samych godzinach, droga była zamknięta, ale mnie przeprowadzono, bardzo mi poszli na rękę wtedy i (w ogóle).

N: – No, ale ksiądz chyba zdaje sobie sprawę z tego, że taka budowa to samowola, bezprawie, zresztą ja ta nie chcę absolutnie księdza w jakiś sposób uświadamiać propagandowo, ale to nic nie przynosi, no, jak to tak nastawiać ludzi przeciw władzy?

K: – No pewnie, to utrudnia pracę, życie, wcale nie należy do przyjemności, np. tam w Rzeszowie i tutaj.

N: – Tak, no nie wiem, jak ksiądz patrzy na to, ale czy, powiedzmy, można przed księdzem postawić taką alternatywę, to będzie księdza kosztowało trochę zabiegów, możemy księdza wyratować z tego nieposiadania prawa jazdy, powiedzmy, ale no, ja tu nie mówię o sprawach finansowych, żeby mnie ksiądz źle nie zrozumiał, ale to jest, niestety, wykroczenie, jak powiedziałem, dosyć duże i zawsze w takich przypadkach jest kierowany wniosek do kolegium, wnioskuje się zatrzymanie prawa jazdy, no, orzeczenie, od nas funkcjonariusz jest oskarżycielem, później kontrolny egzamin, po zakończeniu tej kary.

P: – A można też ciągnąć.

N: – Zastanowi się ksiądz, w jaki sposób coś tu zadośćuczynić, to spróbujemy się tą sprawą zająć, ksiądz wie, o co chodzi, czy nie?

K: – Nie.

N: – Nie? Wydaje mi się, że ksiądz (na tyle) jest rozsądny, że wie, o co chodzi.

K: – No, nie wiem, a właściwie...

N: – Ja muszę księdzu coś powiedzieć, że ksiądz jest w tej chwili w Służbie Bezpieczeństwa w Tarnobrzegu, możemy księdzu pomóc, ale... Ksiądz wiedział, że jest w Służbie Bezpieczeństwa czy nie?

K: – No, tak przypuszczałem.

N: – Jeżeli ksiądz zechce posiedzieć tu z nami, to postaramy się, powiedzmy, odwrócić tu tok wydarzeń, no bo przygotowywany jest wniosek do kolegium, właściwie sporządzony, tylko jest jeszcze niewysłany, ja myślę, że powinniśmy od księdza usłyszeć słowo tak, tym bardziej że ksiądz tutaj jakoś jest bliżej, sandomierzanin.

P: – Jest z tej grupy porządných księży.

N: – No właśnie, przynajmniej tak księdza traktujemy.

K: – Ja właściwie zawsze się czułem z Sandomierza.

N: – Ale ja znam księdza, powiedzmy, od dnia dzisiejszego, od tej chwili, ale niech sobie ksiądz wyobrazi, że czasem jest inna...

P: – Mentalność ludzi niż tam, z daleka.

K: – No, na pewno.

N: – Sama postawa biskupa Tokarczuka jest odmienna od postawy księdza i ludzi,

uwazamy, że biskupi sandomierscy są rozsądnymi, co nie znaczy, żeby cokolwiek działali dla uszczerbku wiary, Kościoła itd. Mówiłem, że oni bardziej dbają o interes Kościoła niż biskup Tokarczuk, no bo nabożeństwa, księża, ludzie w ogromie kościoła, powiedzmy sobie, a gdzieś tam bp Tokarczuk odprawia w chlewie, o!³ Poza tym jaką sytuację stwarza dla księży, a trzecie – co najważniejsze, że z księży chce zrobić wrogów Polski, no, wiadomo, księdzu nie muszą tłumaczyć, uważam, przynajmniej ja tak uważam, że bp. Tokarczuk to nie Polak⁴, bo gdyby był Polakiem, to by inaczej było, bo jemu może się nie podobać władza ludowa, socjalizm, ideologia może mu się nie podobać, zresztą nie wyobrażam sobie księdza, który by komunizm chwalił, ani żadnego księdza, ale to, co robi, niech to nie będzie sprzeczne z interesami kraju, nawet polskie nazwiska [mają], co nie znaczy, że muszą być Polakami, zresztą ludzie zdegenerowani, proszę bardzo, Tokarczuk daje materiał do Wolnej Europy, żeby szkalowali naród polski, co to w interesie narodu polskiego działają, kto by tak chciał za pieniądze, za dolary działać w interesie narodu polskiego?!⁵

P: – A jak tam, ksiądz podpisy zbierał ostatnio?

K: – Ja nie zbierałem.

N: – A o węgiel? Bo o węgiel też podpisy zbierają.

K: – Tak?! Nie słyszałem nic o tym.

P: – Tak, że niedługo będą podpisy o wszystko, podpisy dla ludzi, tak dla chłopów, jak o środki masowego przekazu zbierali.

K: – Nie słyszałem.

N: – Ale sami księża się buntują, chociażby ksiądz Mastej⁶, słyszał ksiądz o tym, prawda, do czego to doprowadził człowiek, który tyle lat przepracował w kościele, odznaczenie przecież kościelne dostał.

K: – No tak, odznaczenie dostał z Rzymu.

N: – Tak, że chciałbym rozmawiać, jak to się mówi, po męsku. Ksiądz z nami współpracuje, a my księdzu pomożemy, no?! No, wie ksiądz, że no...

P: – No właśnie, że my księdza od (Boga) oddzieramy, nie będziemy nawet próbowali na te tematy dyskutować, chodzi o poprawienie sytuacji ewentualnej jakiejś, która księdzu się wyda słuszna, a my księdza o sprawy ideologiczne nie będziemy się pytać i namawiać.

³ Było to cyniczne nawiązanie do licznych przypadków adaptowania różnych budynków gospodarczych na kaplice, rozbudowywanych następnie nielegalnie na kościoły.

⁴ To nie pierwszy i ostatni przypadek, kiedy służby specjalne posługiwały się kłamstwem, próbując wzbudzić wątpliwość co do narodowości ordynariusza przemyskiego. Pomówienia tego rodzaju wykorzystywane były również przez najwyższych rangą dygnitarzy partyjnych (zob. Wstęp).

⁵ Chodzi tu o podpisanie przez księży diecezji przemyskiej petycji do Sejmu PRL, której treść potwierdzała solidaryzowanie się ze stanowiskiem osób uważanych przez władze za element antypaństwowy i antypolski. Petycja ta została przekazana do rozgłośni Wolna Europa (*Kazania pod specjalnym nadzorem...*, s. 141).

⁶ Alfred Mastej, s. Andrzeja, ks., ur. 8 XII 1923 r. w Dębowcu. W 1946 r. po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemysłu. 24 VI 1951 r. uzyskał święcenia kapłańskie. Następnie pracował jako wikariusz w Birczy, Tarnowcu i Nowym Żmigrodzie. W latach 1957–1963 był ekspozytem w Desznicy. Po zdaniu egzaminów w kwietniu 1963 r. został proboszczem w Dobrzechowie. Od 15 VI 1978 do 22 IX 1980 przybywał na urlopie zdrowotnym, po czym objął probostwo w Kańczudze. 1 X 1984 r. przeszedł na emeryturę i osiadł w Dębowcu, gdzie zmarł 10 VI 1989 r. (Archiwum Archidiecezji Przemyskiej, Tabela służbowa).

N: – Wiadomo, a biskupa Tokarczuka traktujemy, jak sam ksiądz powiedział...

K: – No, trudno powiedzieć, jaką ja mam gwarancję?

N: – Jak to gwarancje?! Gwarancje ma ksiądz wszelkie i prawo jazdy, i wszelkie inne gwarancje, i ani bp. Tokarczuk się nie dowie, nikt się nie dowie, słowni jesteśmy, ludźmi jesteśmy, którzy nic złego dla wiary katolickiej nie robimy, bo to byłoby nie w porządku, od tego jest, powiedzmy sobie, Wyszyński jest, Gierek, rozmawiają, a my jesteśmy od tego, żeby kształtować sytuację dobrą, żeby był porządek, a bp. Tokarczuk, proszę bardzo, niech sobie wojuje, kiedyś historia biskupowi Tokarczukowi podziękuję, oceni jego działalność, w każdym bądź razie smutna będzie dla niego historia, jeśli ksiądz wyrazi zgodę, powiedzmy, reszta zależy od księdza, to jesteśmy w stanie z górą dwa dni załatwić księdzu prawo jazdy.

K: – No, ale w jakiej formie?

N: – Jak w jakiej? Spotykaliśmy się gdzieś, powiedzmy, rozmawiali na pewne tematy, z tym że musiałby tu ksiądz złożyć zobowiązanie, oświadczenie, że ksiądz wyraża zgodę na współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa, a chyba ksiądz zdaje sobie sprawę, że wielu księży z nami współpracuje, zresztą bp. Tokarczuk tyle na nas nagadał na różnych konferencjach, ile to tam za każdym pracowników UB chodzi, za nim ile chodzi, ostatnio to chyba jakiś pułkownik nawet, jak to mówił na jakimś spotkaniu, że przedtem to major chodził, a teraz to pułkownik, i to jeszcze nie jeden tylko kilku, a po co ma chodzić. Nie ma takiej konferencji, na której by o tym nie mówił, żeby nie było to na pierwszym planie, że straszy księży UB, oczywiście żaden z księży nie ujawnił Tokarczukowi, który współpracuje z UB, a na pewno nie Mastej. No jak?

K: – Mam jakieś rzeczy podpisywać?

N: – No, ksiądz napisze takie oświadczenie, że wyraża zgodę na współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa i zachowa to w tajemnicy, tyle.

K: – No, ja bym wolał na ustnym pozostać.

N: – Na ustnym, ja mówię jesteśmy Służbą Bezpieczeństwa i my traktujemy te sprawy bardzo poważnie, i dlatego stawiamy sprawę po męsku przed księdzem, a ksiądz się przekona, ja tu nie chcę księdza agitować, stawiamy wobec tego jak Polak przed Polakiem, na temat ideologii nie będziemy z księdzem rozmawiać, bo ksiądz ma swoją ideologię, a ja swoją, to są dwie odrębne rzeczy, ale stawiamy sprawę jako Polacy, ja nie mam zamiaru absolutnie przeszkadzać księdzu w karierze życiowej, bo jeżeli ksiądz poszedł tą drogą, to, powiedzmy, każdy ma przed sobą jakiś cel życiowy i my absolutnie pod tym względem nie będziemy księdzu przeszkód stawiać, a raczej pomagać.

K: – Ja bym wolał nie podpisywać, no, wie pan, zawsze to zostaje w piśmie.

N: – No, to trudno.

P: – Nie zostaje, bo tego nikt nie zobaczy, a z czasem to księdzu możemy oddać, nie ma sprawy⁷.

⁷ W tym przypadku funkcjonariusze podstępnie posłużyli się kłamstwem wobec księdza. Jak podaje Z. Nawrocki, „o konfidencie miało wiedzieć od dwudziestu do trzydziestu osób. Zaczynając od oficera prowadzącego TW, przez jego przełożonego – kierownika sekcji, zastępcę naczelnika wydziału, naczelnika

Artykuły i dokumenty

N: – A kimże jest ksiądz?!

K: – A jak wyjdzie? Takie sprawy wychodzą.

N: – Gdzie wyszło? Niech mi ksiądz poda chociaż jeden przypadek, że wyszło, no?!

K: – No, wyszło.

N: – A kto? Ze Stalowej Woli, może Pustelnik⁸?

K: – No, może.

N: – To ja księdzu mówię, że Pustelnik działał na własną rękę, nikt z nim nie pracował, to ja księdzu gwarantuję, że kto by Pustelnikowi kazał tak robić, no?!

K: – No, nie wiem, jak to było.

N: – A to były jego osobiste sprawy, a ja sądzę, że gdyby Pustelnik pracował ze Służbą Bezpieczeństwa, to nigdy by do tego nie doszło, a w tej chwili, że go wyliczają, że prowadzi sprawy, przecież to jest człowiek, czy on jest księdzem, czy żebrakiem, jak tak można? A to jest jego sprawa, że zadarł z bp. Tokarczkiem, to co ma ks. Frankowski⁹, niech się rozliczają na płaszczyźnie takiej, na jakiej się z Tokarczkiem rozszedł, to jak to z jednej strony mówić o miłości bliźniego itd., a z drugiej strony wziąć namówić kobietę, żeby poszła i mu rzeczy wywaliła, no, nie wiem, jaki ksiądz ma do tego człowieka stosunek, no, ale jest człowiekiem, nie wiem, czy jest jeszcze księdzem, ale człowiekiem. No, reszta zależy od księdza.

K: – Na ustne to tak. A po co jest pismo?

N: – Jak to po co?! Ksiądz weźmie prawo jazdy i powie tak „dziękuję, do widzenia”, a po drugie jest tak na całym świecie, a nie sądzę, że ksiądz zrozumiał, że my w razie czego z tym do Tokarczuka wylecimy, nie! Po jakimś czasie jak ksiądz zechce, to my to oddamy, jeżeli ksiądz będzie się czuł, że to jest dla niego jakimś obciążeniem, my to zwrócimy.

wydziału operacyjnego, sekretarkę wydziału, który wypełnia dokumenty, zastępcę komendanta wojewódzkiego MO (później WUSW) do spraw SB, cały pion ewidencyjny (rejestracja, kartoteki), zastępcę i naczelnika Wydziału C, po centralę – zarówno pion operacyjny, informowany o zwerbowaniu i zarejestrowaniu źródła, jak pion ewidencyjny”. Ślad działalności TW znajdował się w pierwszej kolejności w teczce personalnej i pracy, którą zakładano TW, w kartotekach, dziennikach koordynacyjnych, rejestracyjnych, aktach operacyjnych, tzw. sprawach obiektowych, administracyjnych, a także na mikrofilmach (*Rozmowa z dr. Zbigniewem Nawrockim dyrektorem Oddziału Instytutu pamięci Narodowej w Rzeszowie*, „Tygodnik Nadwiślański” 2005, nr 4).

⁸ Franciszek Pustelnik, ur. 27 II 1940 r. w Dylągowej, pow. Brzozów, ks. Po ukończeniu LO w Dynowie wstąpił do WSD w Przemyślu. W trakcie studiów odbywał służbę wojskową. Wówczas został pozyskany do współpracy z organami bezpieczeństwa. W 1968 r. ukończył seminarium. Po jego ukończeniu pełnił obowiązki wikarego w Zapałowie, pow. Jarosław, następnie w latach 1973–1974 w Sanoku. Od 1 IX 1974 r. przeniesiony do Stalowej Woli. W czerwcu 1975 r. odsunięty od pełnienia posługi kapłańskiej. Zamieszkał w Stalowej Woli, a następnie w Rzeszowie, zmienił nazwisko na Wiśniewski. Ukończył studia prawnicze na UJ w Krakowie. Współpracę z SB kontynuował pod zmienionym pseudonimem „Albin” – wcześniej „Igła” (I. Tokarczuk, *W służbie Kościoła i Narodu*, Marki–Struga 1997, s. 77; AIPN: Rz, mf 00138/3334, Teczka personalna; 051/102, Kwestionariusze personalne kleru świeckiego i zakonnego).

⁹ Edward Frankowski, ur. 15 VIII 1937 r. w Kępie Rzeszyckiej k. Stalowej Woli, bp. W 1961 r. ukończył studia w WSD w Przemyślu i przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Hyżnem i w Jaśle. W latach 1967–1975 organizował jako proboszcz parafię Matki Bożej Różańcowej w Stalowej Woli. Ponadto studiował na KUL. W 1975 r. został proboszczem parafii św. Floriana, a w 1977 r. Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli. W latach osiemdziesiątych wspierał działalność opozycyjną, m.in. „Solidarność”. W 1989 r. został biskupem i wikariuszem generalnym diecezji przemyskiej. Od 1992 r. sufragan diecezji sandomierskiej (ks. Edward Frankowski [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny*, t. 1, s. 85–86).

K: – No, zaufanie.

N: – Ksiądz będzie w porządku wobec nas przez jakiś czas, to my, proszę bardzo, zwrócimy, oddamy.

P: – Nasze zaufanie ksiądz będzie miał od razu po otrzymaniu prawa jazdy, załatwieniu wszystkich kłopotów, już okazujemy księdzu nasze zaufanie, bo ksiądz ma takie same, na podstawie stopnia toku postępowania, jak i my.

N: – Stawiamy sprawę jasno i z pełnym zaufaniem, my jako instytucja dajemy pełny wyraz zaufania, a przyznam się szczerze, że to co rozmawiamy w tej chwili, to może tylko z tych względów, że ksiądz jest z tych stron i traktujemy księdza jako sandomierzanina, inaczej odnosimy się do niektórych księży, ale ze względu na inne sprawy.

K: – A do czego to zobowiązuje ta deklaracja?

N: – Przede wszystkim zobowiązuje do kontaktu z nami na płaszczyźnie nieoficjalnej i zachowania tajemnicy, a, powiedzmy sobie, nie interesują nas sprawy Kościoła, problematyki wyznania sensu stricto.

K: – No, dobrze, ale jak ja się mogę zorientować?

N: – To ksiądz, widzę, się nie orientuje.

P: – Jeżeli będzie ksiądz miał swoje zdanie, to je wypowie.

N: – Czy ksiądz sądzi, że my się nie orientujemy, w czym się ksiądz orientuje?

K: – No, trochę to ja wiem...

N: – I nic z tym, co by szkodziło dla wiary.

K: – No, dla wiary może nie, ale dla mojego stanowiska.

N: – (Na pewno) nie!

K: – A jak się sprawa wyda?

N: – Nie wyda się czy się wyda, to zależy tylko od księdza, bo jeszcze z naszej strony nie wydała się, nie wiem jak jest w Przemyślu, Rzeszowie, ale chyba też nie, żeby coś wydało się ze strony Służby Bezpieczeństwa, pierwszy temat bp. Tokarczuka na konferencjach rejonowych z jego udziałem, tj. stosunek państwo – Kościół, a jego gadka zaczyna się od słów „W stosunkach państwo – Kościół nic się nie zmieniło”, bo to, bo tamto, jak ksiądz chce mogę cytować dalej.

P: – Albo dlaczego na górze ukłony sobie dają, a na dole zwalczają.

N: – Tak, nie rozmawiać z UB pod żadnym pretekstem, bo ubowców to jest tyle i tyle, na jednego księdza dwudziestu przypada i czyha.

P: – Ksiądz to gdzie ma takie konferencje, jaki to jest dekanat?

K: – To jest Rudnik.

N: – Aha, Rudnik, ostatnia taka konferencja to kiedy była ostatnio z udziałem bp. Tokarczuka?

K: – Jeszcze gdzieś na wiosnę, w Stalowej Woli.

N: – O, w Stalowej Woli, proszę bardzo, później była z udziałem bp. Błaskiewicz¹⁰, co tych dwóch jeździło na temat katechizacji, ksiądz się decyduje, proszę bar-

¹⁰ Tadeusz Błaskiewicz, ur. 21 IX 1916 r. w Przemyślu, bp. W latach 1923–1927 uczęszczał do ludowej szkoły w Husowie, następnie do Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie, który ukończył w 1935 r. W latach 1935–1936 odbył roczną służbę wojskową w szkole Podchorążych Rezerwy przy

Artykuły i dokumenty

dzo, wówczas jesteśmy do dyspozycji księdza i załatwimy w przeciagu, powiedzmy, dwóch dni, ksiądz się zgłosi w środę po prawo jazdy, to jeszcze możemy uzgodnić, gdyby ksiądz poczekał jeszcze te dwie godziny, to może byśmy załatwili.

K: – Jak często byśmy się spotykali?

N: – Raz na miesiąc, a gdzie, to ksiądz już zaproponuje, tak żeby nikt nie znał, bo pojawienie się obcej twarzy na parafii to jest absolutnie niemożliwe, ksiądz tu przyjeżdża w niedzielę?

K: – Tak w niedzielę.

N: – No, ksiądz musi i tak jechać przez Tarnobrzeg (jechać), a nie (nie) jeździł ksiądz przez Tarnobrzeg, słusznie, to nic nie szkodzi, to w Sandomierzu, chyba że ksiądz tam w Majdanie mieszka, to można by kiedyś wieczorem wpaść, nie znam tej miejscowości, w Sarzynie to byłem, jak daleko to jest od Sarzyny?

K: – Chyba z pięć kilometrów.

N: – A może do Sarzyny, a w tym punkcie katechetycznym, może jest jakieś pomieszczenie, co się ksiądz czasami zatrzymuje, nie byłoby możliwe?

K: – Schodzą się ludzie.

N: – Ksiądz ma samochód, my mamy samochody, to nie ma sprawy, no, piszemy? Tyle co powiedziałem, te dwa zdania, współpraca i zachowanie tajemnic, a my zrobimy wszystko, żeby ksiądz jeszcze dzisiaj miał to swoje prawo jazdy.

K: – Jak to się wycofuje z takiej współpracy?

N: – Jak to?! Jeżeli ksiądz dzisiaj się decyduje, a jutro wycofuje, czy tak ksiądz miałby powiedzieć?

K: – No nie, tylko po jakimś czasie.

N: – Po jakimś czasie to oczywiście, to pogadamy.

K: – A wtedy się nie wydaje sprawa?

N: – A dlaczego ma się wydać?! Niech ksiądz weźmie pod uwagę, jaki to wywiad czy kontrwywiad tak pracuje?! A my takim jesteśmy, no? Wydaje mi się, że przez ten okres współpracy stajemy się co najmniej przyjaciółmi, a jak można przyjaciela później w takiej sytuacji... no?

K: – No, ale dlaczego nie możemy na ustnym pozostać?

N: – My oddajemy księdzu prawo jazdy, a ksiądz co nam za to, no? Słowo to jest mało, ja chciałem księdzu pomóc, bo wiem, że nie posiadając prawa jazdy, będzie miał poważne trudności.

24. Dywizji Piechoty w Jarosławiu zdobył stopień kaprała podchorążego. W 1936 r. rozpoczął studia w zakresie filologii klasycznej na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1938–1939 studiował w Akademii Handlowej w Krakowie. W czasie wojny został zmobilizowany. Walczył w obronie m.in. linii Dunajca, Wisłoki, był uczestnikiem bitwy w rejonie Janowa i Sądowej Wiszni. W 1941 r. wstąpił do ZWZ w obwodzie łańcuckim, przyjął ps. „Krzysztof”. Włączył się również w organizowanie tajnego nauczania. W 1944 r. wstąpił do Przemyskiego Seminarium Duchownego. 19 VI 1949 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Został wikariuszem w Rakszawie, następnie w parafii Dębno. Studiował na KUL pedagogikę i filologię klasyczną. Od 1952 r. wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym. Biskupem został 29 VI 1970 r. Pełnił również funkcje wikariusza generalnego, przewodniczącego Wydziału Nauki Chrześcijańskiej Kurii Biskupiej w Przemysłu, referenta ds. zgromadzeń zakonnych, prepozyta Kapituły Katedralnej, członka Episkopatu Polski. Zmarł 7 VI 1993 r. (J. Draus, *Bp Tadeusz Blaszkiewicz*, „Studia Rzeszowskie” 1998, t. 5, s. 205–209).

K: – No właśnie.

N: – Chcemy księdzu pomóc, ale proszę bardzo nam też pomóc.

K: – Ja przepuszczam, że gdybym nie wyjawiał, że jestem księdzem, to by się skończyło na mandacie.

N: – Nie! Absolutnie, powiedziałbym, że wręcz odwrotnie, ani by się nikt nie pytał, nie rozmawiał, tylko od razu, prawo jazdy, wnioski do kolegium, i sprawa załatwiona, co to jest dla ruchu drogowego, takie proste sprawy, to się liczy na ich sukces, a po to oni tam są na drodze, żeby mieć sukcesy, po to ich postawili, za to płacą, żeby pilnowali porządku.

K: – To jest uciążliwe.

N: – No, uciążliwe?!

P: – Może to być przyjemne, posiedzieć przy kawce, podyskutować na różne sprawy to takie uciążliwe i tak ksiądz musi mieć kontakty z ludźmi, żeby coś wiedzieć o życiu, czy poza swoją pointą, będzie możliwość jedna z wielu.

N: – Ale jeszcze raz powiadam, że do tego nas zobowiązało to, że ksiądz stąd pochodzi, bo inaczej to nawet byśmy nie rozmawiali, tylko powtarzam, że mówię to bardzo szczerze, bo ani to nie jest woj. tarnobrzeskie, tylko z tych względów, że ksiądz stąd pochodzi, a my chcemy księdzu pomóc.

K: – No, wie pan, jeśli się coś rozsypie, to moja kariera jest spalona.

N: – Gdzie się rozsypie? Kto? Jak się ksiądz nie rozsypie, to my księdza nie rozsypiemy, a wręcz odwrotnie, my będziemy zainteresowani tym, żeby księdza kariera w górę rosła, a nie w dół, nam będzie bardziej zależeć na tajemnicy osoby księdza niż może samemu księdzu, na ten temat mamy doświadczenie, nie tracimy też po roku po dwa i nawet nie tyle, ile ksiądz jest księdzem, bo ja pracuję ponad dwadzieścia pięć lat i nie spotkałem się jeszcze...

P: – Jeżeli ludzie współpracują ze sobą, to dzisiaj nie wydaje się, że, powiedzmy, w czasie okupacji, czy jeszcze z I wojny światowej, nieraz filmy są, spisane z pamiętników ludzi, a nie z dokumentów, to są tajemnice.

N: – No, ale czy ksiądz wierzy w to, że, powiedzmy sobie, iluś tam, no, pięćdziesięciu, stu czy dwustu księży z nami współpracuje z terenu diecezji przemyskiej.

K: – No, w to mogę wierzyć jak najbardziej.

N: – No i którego bezpieczeństwa rozsypała?!

K: – No, ja się tym nie interesowałem.

N: – No, proszę księdza, jak wynikała sprawa, jak on się nazywał?! Pustelnik.

K: – No, nie mam pojęcia, bo słyszałem w każdym bądź razie od innych księży i trudno mi powiedzieć nazwisko, gdzieś z rejonu Niska bodajże, no, nie znam nazwisk, może o kalitaszowców chodzi⁵.

N: – Z terenu Niska jeden kalitaszowiec tak pracował, zresztą, że jest wrogiem Tokarczuka, my gwarantujemy księdzu.

⁵ Zapewne dotyczy księży, którzy zrzeszeni byli w kołach przy upaństwowionym „Caritasie”. „Caritas” został odebrany Kościołowi i upaństwowiony rozporządzeniem Rady Ministrów z 23 I 1950 r. Formalnie koła księży organizował UdsW, zaś faktycznie „pomocy organizacyjnej” udzielały organy bezpieczeństwa (H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 342–343).

Artykuły i dokumenty

K: – No, to się mówi, że ja mogę wykiwać, ale mnie też można wykiwać.

N: – Nie ksiądz jest tylko indywidualnym człowiekiem, stąd autorytet kierownictwa MSW, a ksiądz jest księdzem.

P: – Ksiądz tak z nami dyskutuje, ale wie, że to jest nielogiczne (w ogóle) podejrzewać nas o to, że my zdradzimy tajemnicę,

K: – No, dlaczego?

P: – Nie! To się nawet nie da pogodzić, my się musimy mocno napracować, żeby oddać to prawo jazdy i nie wzbudzić żadnych podejrzeń, to trzeba odpowiednio zrobić, żeby księdza nikt nie podejrzewał nawet, że ksiądz z nami rozmawiał, i tak cały czas.

N: – My musimy mandat, powiedzmy sobie, zapłacić i... zresztą, to już jest nasza sprawa, żeby z tego wyjść i żeby nikt niczego nie podejrzewał, a zachowanie tajemnicy, tak jak powiedziałem, jest bardziej w naszym interesie niż księdza i dlatego od księdza, prawda, żądamy zachowania tajemnicy.

P: – Ksiądz wie, że można z nami rozmawiać szczerze w tych czterech ścianach, bo gdyby też ktoś wiedział, że ksiądz tu był, to też by był odpowiednio potraktowany.

N: – Dobra! Jeśli mamy, powiedzmy sobie, sprawę załatwić, to proszę bardzo.

K: – No, to...

N: – Ksiądz sobie zdaje sprawę, bo i czas leci.

K: – To znaczy, jak to ma być?

N: – Tak jak powiedziałem „oświadczam, że będę współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa, ale fakt ten zachowam w tajemnicy”, coś w tym rodzaju, ale w każdym razie chodzi o to, że ksiądz wyraża zgodę na współpracę z SB i zachowa ten fakt w ścisłej tajemnicy i jeżeli ksiądz decyduje [się], to proszę bardzo, a my podejmujemy czynności do załatwienia, jeśli ksiądz by nawet chwilę został, to kolega poszedłby się zorientować, czy są możliwości dzisiaj i już by ksiądz tu nie przychodził, tylko spotykalibyśmy się gdzieś, obojętnie gdzie, jeżeli dzisiaj nie, to postaramy się, żeby jutro np. na godzinę 10, co, i sprawę załatwimy.

K: – No, a konkretnie, czego będą dotyczyć te rozmowy?

N: – Ja nie mogę do końca powiedzieć, ale proszę mi wierzyć...

K: – No, ale proszę dać mi jakiś przykład.

N: – No, proszę bardzo, ksiądz się już powinien zorientować, o czym ja mówiłem, jeżeli ja podawałem pewne wiadomości, że wiem o pewnych rzeczach, tzn. muszę skąd wiedzieć, prawda?! Dlatego o takie, tego typu rzeczy chodzi, że my np. w taki sposób, jak ksiądz mówił, że Pustelnik współpracował z SB i mu kazano u biskupa coś tam robić, nie! Absolutnie ksiądz musi być tym, którego postępowanie się nie zmieni, nie może ksiądz ani władzy ludowej chwalić, a tak co ksiądz do tego czasu robił, czynił, interesują nas rzeczy takie, o których, starałem się mniej więcej powiedzieć.

K: – No, czy to konferencji będzie dotyczyć?

N: – No, konferencji, powiedzmy sobie, no, jest to możliwe.

P: – Rozmawiamy otwarcie.

N: – Oczywiście, przekona się ksiądz, że kiedyś, tak jak tu jesteśmy we trzech, prze-

kona się ksiądz, że Służba Bezpieczeństwa to nie jest ta służba, o której mówi bp Tokarczuk, to nie są ci ludzie, którzy (czyhają) na księdza, my nie chcemy zrobić nic przeciwko, co Tokarczuk mówi, że bezpieczeństwa chce jedność księży rozbić, wręcz odwrotnie, świat jest w tej chwili w takich układach, że potrzeba nie rozbitcia, lecz jedności, zresztą żadna to chyba propaganda, ksiądz przecież słyszy, co się wokół dzieje, co to by był za naród, za politycy, którzy dążyliby do rozbitcia jedności narodu, a księży też są Polakami i wydaje mi się, że leży im dobro interesu Polski i przede wszystkim to trzeba wziąć pod uwagę, że tu interes wewnętrzny, narodowy, a sprawa ideologii, proszę bardzo, jak będą władze miały czas na problemy ideologiczne, to będą sobie rozmawiać, ale my tu nie jesteśmy od ideologii, ksiądz ma ideologię i chce uczyć posłuszeństwa wobec idei i Boga, a my nie mamy nic przeciwko temu, żeby ksiądz je głosił, bo ostatecznie po to ksiądz jest księdzem, a że biskup Tokarczuk w moim przekonaniu nie zajmuje się pracą, tylko na płaszczyźnie wiary uprawia politykę, czego nie można tego księdzu zarzucić, prawda?! Nie wiem, czy ksiądz zgadza się ze mną?!

K: – No tak.

N: – Ja nie posądzam księży o politykowanie, a nawet zgadzam się z tym, że niechętnie to robią, może znajdzie się kilku takich, którzy to robią, organizują te kaplice i inne, ale większość nie chce tego robić, a jeśli robi, to jest zmuszona, bo jak nie będzie robić, to wiadomo, tak jak dziekan Łagowski¹¹, dokąd nie było zezwolenia na budowę kościoła w Nowej Dębie, to wszystko było w porządku i miał autorytet u Tokarczuka, ale jak ksiądz Łagowski postarał się o to, że przyszedł i przedstawił sytuację władzom i przekonał je, że potrzebny jest tam kościół, i wydano mu zezwolenie, to teraz jest Łagowski niedobry, bo przecież można było budować bez zezwolenia i wciągać ludzi w konflikt z władzami i czy Tokarczukowi zależy, żeby tam był kościół?! Nie! Owszem, jest to w interesie, żeby tam kościół był, ale żeby wybudowany był w konflikcie z władzami, ale władze właśnie tam wydały zezwolenie, jak tam można było ludzi zmusić kontra władzy, hura przeciwko władzy, teraz mówi się, że odległości się zblizają ze względu na komunikację itd.

Nie chciałbym powiedzieć, że tam kościół jest niepotrzebny, proszę bardzo, ksiądz z miejscowości Nisko Malce¹² chodził, prosił, wreszcie przekonał i wydano mu zezwolenie, dlaczego tak nie może być? Dlaczego jeżeli w diecezji sandomierskiej kościół chcą budować, to w każdym roku coś dostaną w miarę możliwości, nie można samych kościołów budować, ja np. jak jadę do rodziny i powiadam, że mają taką

¹¹ Błędnie podane nazwisko. Henryk Łagocki, ur. 6 XII 1924 r. w Muninie, pow. Jarosław, ks. prałat. Ukończył Gimnazjum Ogólnokształcące w Jarosławiu, a następnie Seminarium Duchowne w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 19 VI 1949 r. W latach 1949–1952 pełnił obowiązki wikariusza w Rudolowicach pow. Jarosław, następnie w Brzostku pow. Dębica. W latach 1954–57 był wikariuszem w Majdanie Królewskim, pow. Kolbuszowa. Ostatnia placówka, z jaką był związany jako ekspozyt, to Dęba (od 1961 r. funkcjonuje nazwa Nowa Dęba po otrzymaniu przez miejscowość praw miejskich). Tam przez długie lata zabiegał o uzyskanie zezwolenia na budowę kościoła. Po wielu utarczkach z władzami kościół pw. Krzyża Świętego zaczęto budować w latach osiemdziesiątych. Ksiądz Łagocki zmarł 28 X 1984 r. (AIPN: Rz, 051/101, Kwestionariusze personalne kleru świeckiego i zakonnego; www.sandomierz.opoka.org.pl).

¹² Kościół wybudowano za sprawą proboszcza Władysława Kenara. Poświęcenia dokonano 18 VI 1978 r. (A. Szypuła, *Historia nowych kościołów...*, t. III, s. 29–31).

ładną kapliczkę, ale do kościoła cztery kilometry, poprosilibyście księdza, a oni, co my? Mamy swój kościół, nasi dziadowie budowali, mamy piękną świątynię, ale to nie o to chodzi, bo tu chodzi tylko o stwarzanie konfliktów z władzami, to jest polityka, no, jaki był interes zbierania podpisów, a czy nie byłoby lepiej, żeby lepsze stosunki zaczęły się kształtować w związku z wyborem papieża, no, wszyscy się cieszą, mimo że ideologię inną ktoś ma, no ale Polak papieżem, mnie też to osobiście ucieszyło, byłem akurat u jednego księdza, kiedy podano komunikat, no i czy to nie cieszy wszystkich, (na pewno) cieszy, autorytet przez to samej Polski wzrasta, Polaków, to Tokarczuk nie miał się czego czepić, to że nie dano tyle zezwoleń na wyjazd. Z diecezji sandomierskiej wszyscy biskupi jechali, nasz stary bp Gołębiowski¹³, skończył 75 lat i pojechał, a Tokarczuk się uparł jechać do Rzymu, a księża prawdopodobnie już pojechali z diecezji przemyskiej.

K: – No, dziesięć pozwoleń było.

N: – Dziesięć pozwoleń było, tylko dziesięć, a z diecezji sandomierskiej kto chciał, to jechał, wszyscy i (na pewno) pojechaliby i inni, gdyby sytuacja korzystnie się kształtowała, to po co puszczać na żer dla Wolnej Europy, jeden jedyny Tokarczuk, no to czy on jest Polakiem?! Polakiem to tylko dlatego, że polsku mówi, ale (na pewno) się Polakiem nie czuje, np. Wyszyński z bp. Dąbrowskim spotykają się, nie wiem, czy ksiądz oglądał w telewizji, jak kardynał Wyszyński z bp. Dąbrowskim spotykają się w Polskiej Ambasadzie po uroczystości koronacji papieża, no nie wspaniale?! Przywódca jeden świecki, drugi kościelny spotykają się, a to, że mają takie czy inne sprawy wewnętrzne między sobą to mają, ale nie puszczać na żer tamtych i jestem przekonany, że gdyby chodziło o sprawę o tych nabożeństwach, gdyby Wyszyński załatwił z władzami, to chyba miałyby większe szansę, no, czy nas to nie ośmiesza z za granicą? Chyba ośmiesza, wydaje mi się, że porządnemu Polakowi, któremu na sercu leży Polska jako taka, może mu na czym innym nie zależeć, ale powinno mu zależeć na dobrym imieniu Polski, a wewnętrznie to można się klócić, takie czy inne pretensje mieć do siebie, ale nie naszym zewnętrznym wrogom dawać pożywkę, i siedzi sobie taki Lasota¹⁴, albo

¹³ Piotr Gołębiowski, ur. 10 VI 1902 r. w Jedlińsku k. Radomia, bp. Uczęszczał do gimnazjum w Radomiu, a później do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Jako kleryk wysłany został na studia specjalistyczne do Rzymu na Gregorianum. Studia ukończył z najwyższym wyróżnieniem *summa cum laude*. Egzaminowi i obronie pracy doktorskiej przewodniczył papież Pius XI. W trakcie studiów przyjął święcenia kapłańskie w katedrze sandomierskiej 12 X 1924 r. Po skończeniu studiów w 1928 r. rozpoczął pracę w sandomierskiej katedrze jako wikariusz. Następnie mianowany został profesorem seminarium, a w 1930 r. ojcem duchowym kleryków. W czasie wojny objął parafię w Baćkowicach, następnie pracował jako rektor kościoła Trójcy Świętej w Radomiu, a potem był proboszczem i dziekanem w Koprzywnicy. W 1950 r. jako kanonik Kapituły Katedralnej wrócił do Sandomierza i oddał się pracy profesorskiej w seminarium. W 1957 r. przyjął sakrę biskupią jako biskup pomocniczy. W 1967 r. został wybrany wikariuszem kapitulnym, a od 1968 r. Administratorem Apostolskim z prawami biskupa ordynariusza diecezji sandomierskiej, którą kierował do śmierci w 1980 r. Diecezja radomska prowadzi proces beatyfikacyjny biskupa (www.sandomierz.opoka.org.pl).

¹⁴ Tadeusz Chciuk-Celt, pseudonim radiowy „Michał Lasota”, pracownik Radia Wolna Europa, specjalizował się w audycjach poświęconych wsi i ruchowi ludowemu. Urodził się w Drohobyczu, tam ukończył gimnazjum. Tuż przed wojną ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie wojny służył we Francji w 3. Dywizji Piechoty, następnie w 1. Brygadzie Strzelców w Wielkiej Brytanii.

Nowak¹⁵, który się nie nazywa Nowak, wielki hrabia, szpicel niemiecki, który ileś tam Polaków..., albo za to, że mu dwie fabryki mydła na Mazowszu wzięli, to teraz jest prezesem Wolnej Europy, sekcji polskiej. Każdego jednego z nas, czy to świecki, czy ksiądz, każdego by sprzedał już dawno, no, nagadaliśmy się, ale to czekanie jakoś nas irytuje, kiedy my tu walczymy o to, żeby się wszystkim żyło lepiej, no to jak, decyduje się ksiądz? To przynoszę papier, długopis i piszemy, jeżeli mamy załatwić księdzu tę sprawę.

K: – No, dobrze.

N: – No to niech ksiądz przyjdzie, no, umówimy się, powiedzmy, na 14.

K: – O, tak długo.

N: – No, akurat jest 12.00, trzeba to robić z głową, ksiądz sobie zdaje sprawę, no, jak ksiądz tyle czekał, to jeszcze te dwie godzinki można poczekać.

K: – No, nie bardzo, bo ja chcę jechać.

N: – O której ksiądz chce jechać?

K: – Już powinienem być u siebie.

N: – No, proszę bardzo, niech ksiądz napisze, a my postaramy się, żeby to krótko trwało, ma ksiądz długopis?! Ja to myślałem, że ksiądz jest z samego Sandomierza, od kiedy to stanowi Sandomierz, bo to za Wisłą to jeszcze przed wojną był chyba Sandomierz?!

K: – Chyba tak, ale kiedyś to pod Tarnobrzeg należało.

N: – No, bo to jest stacja kolejowa Sandomierz, to znaczy, że to musiał od dawna być Sandomierz, tylko że mogło to być od dawna po pierwszej wojnie, stacja była jeszcze przed wojną, natomiast diecezja od zaborów, bo kiedyś Sandomierz to był tylko w granicach samej Wisły, a rodzice w Nadbrzeziu mieszkają? Są rolnikami, czy pracują?

K: – Pracują.

N: – A można było chodzić do seminarium sandomierskiego, bo wiem, że np. w seminarium sandomierskim są z terenu diecezji przemyskiej.

K: – Tak, można.

N: – Lepiej by tu było? Nie?!

Pełnił funkcję emisariusza politycznego, dwukrotnie jako spadochroniarz przysyłany do Polski. Po wojnie wrócił do kraju, nawiązał współpracę z PSL, aresztowany przez UB. W końcu 1948 r. uciekł na Zachód. Zamieszkał w Paryżu (*Wspomnienia pracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa*, Warszawa 2002, s. 203–207).

¹⁵ Jan Nowak-Jeziorański, ur. 3 X 1914 r. Studiował ekonomię w Poznaniu. Pisanie pracy doktorskiej przerwała mu wojna. Walczył w formacji artylerii konnej. W okupowanej Warszawie wstąpił do AK. Odbył trzy podróże kurierskie jako wysłannik Komendy Głównej Armii Krajowej: do Szwecji i dwie do Londynu. Odbył spotkania ze Stanisławem Mikołajczykiem, gen. Kazimierzem Sosnkowskim, Winstonem Churchillem. Redagował audycje w powstańczym Radiu Błyskawica. Po upadku powstania przedostał się do Londynu. Tam podjął pracę w BBC. W 1952 r. przeniósł się do Monachium i został dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. W 1977 r. zakończył pisanie *Kuriera z Warszawy* – wspomnieniowej książki z okresu okupacji. Wkrótce przeniósł się do Waszyngtonu. Został jednym z dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej. Przez 15 lat był konsultantem Rady Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Wielokrotnie był nagradzany: Orderem Orła Białego, Virtuti Militari, litewskim Orderem Giedymina oraz amerykańskim Medalem Wolności. Kilka lat temu wrócił do kraju na stałe, zamieszkując w Warszawie. Zmarł 21 stycznia 2005 r. („Gazeta Wyborcza” – „Gazeta Świąteczna”, 22–23 I 2005).

Artykuły i dokumenty

K: – No, ja wiem?!

Kilka ostatnich zdań tekstu niezrozumiałych ze względu na szumy, trzaski i piski.
SW-011T012.

Źródło: AIPN Rz, 0097/59, t. 1, k. 1-5, oryginał, mps.